



***Szkoła Podstawowa nr 2
im. Piastów Śląskich
w Łaziskach Górnych***



Podziękowania

Jubileuszowa publikacja o Szkole Podstawowej nr 2 im. Piastów Śląskich w Łaziskach Górnych mogła powstać dzięki wsparciu i pomocy wielu osób. Podziękowania należą się wszystkim absolwentom, nauczycielom oraz innym osobom, które zechciały podzielić się swoimi wspomnieniami oraz pamiątkami z lat szkolnych.

Dziękujemy Panu Burmistrzowi Aleksandrowi Wyrze za słowo wstępne do naszej publikacji oraz za wsparcie wszelkich szkolnych inicjatyw, również tych związanych z organizacją Jubileuszu 80-lecia Szkoły Podstawowej nr 2.

Szczególnie wdzięczni jesteśmy za wspomnienia Pani Annie Ucka, której pamięć sięga otwarcia szkoły w roku 1938. Pani Anna przekazała nam wspaniałą historię o początkach Szkoły Podstawowej nr 2.

Dziękujemy także jej córce, Pani Danucie Kurcok, za udostępnienie pamiątkowych świadectw szkolnych oraz fotografii.

Wyrażamy wdzięczność również naszym sponsorom, których wsparcie materialne przyczyniło się do wydania tej książki.

Słowa wdzięczności kierujemy w stronę Pana Janusza Urbańca, który zechciał podzielić się swoimi wspomnieniami oraz wsparł finansowo naszą publikację.

Zespół redakcyjny:

Anna Jaroszek | Sylwia Mazur | Michał Oczadły | Anna Ryśnik | Elżbieta Swadźba | Grażyna Tkocz



mgr inż. Aleksander Wyrą

Budynek Szkoły Podstawowej nr 2 w Łaziskach Górnych znają nie tylko łaziszczanie. Wpisał się on już w krajobraz naszego miasta. Jego kształt, estetyka zewnętrzna pozostały niezmiennie, natomiast wnętrza wypełniają nowoczesne i przyjazne dzieciom i młodzieży przestrzenie edukacyjne. 80-letniej historii budynku to wiele roczników opuszczających mury szkoły, w tym wielu wybitnych łaziszczan. To zasługi dla edukacji wychowawcy, dyrektorzy, nauczyciele, którzy z pasją przekazywali kolejnym pokoleniom wiedzę i kształtowali ich postawy życiowe. Każdy członek szkolnej wspólnoty, uczeń czy pracownik, zostawił w tych murach część siebie. Ja również, jako dziecko w 1966 roku rozpocząłem przygodę z nauką właśnie w murach łaziskiej „Dwójki”. Dziś wspominam te czasy z ogromnym sentymentem. Tym bardziej, ucieszył mnie fakt reaktywacji szkoły podstawowej w 2013 roku. Szkoła zmieniała swoje przeznaczenie, ale zawsze stawiała sobie za cel troskę o wszechstronne wykształcenie dzieci i młodzieży, nieprzerwanie wzbudzając w nich pasję do rozwijania własnych zainteresowań oraz odwagę w wyznaczaniu życiowych celów.

*mgr inż. Aleksander Wyrą
Burmistrz Miasta Łaziska Górne*

WŁADZE MIASTA ŁAZISKA GÓRNE W ROKU JUBILEUSZOWYM SZKOŁY

Burmistrz Miasta Łaziska Górne – **Aleksander Wyra**

Zastępca Burmistrza Miasta Łaziska Górne – **Jan Ratka**

Przewodniczący Rady Miasta Łaziska Górne – **Tadeusz Król**

Sekretarz Miasta Łaziska Górne – **Elżbieta Piecha**

Skarbnik Miasta Łaziska Górne – **Anna Gruchlik**

Naczelnik Wydziału Edukacji,
Ochrony Zdrowia, Kultury i Sportu – **Joanna Palenta**

Dyrektor Zespołu Ekonomicznych
Placówek Oświatowych – **Monika Wojtas**

Nadzór pedagogiczny nad szkołą sprawuje Kuratorium Oświaty w Katowicach:

Śląski Kurator Oświaty – **Urszula Bauer**

Wicekurator Oświaty – **Dariusz Domański**
Jacek Szczotka

Dyrektor Delegatury w Rybniku – **Alicja Bartkowiak**

HYMN SZKOŁY

Tekst: Anna Ryśnik | Muzyka: Aleksandra Tyrna-Polok

*„Wierni ojczyźnie, broniąc jedności,
imieniem Piastów nazwani
dziedzictwa książąt śląskich dynastii
pragniemy nieść ideały.
Piastowski orła znak
wytycza życia szlak.
Wiedzie z godnością nas
przez trudy do gwiazd.
Przez trudy do gwiazd!”*

Historia szkoły przy ulicy Cieszyńskiej 12 sięga czasów przedwojennych. Powstanie szkoły związane było z rozbudową dzielnicy Łazisk Górnych. Jej losy spletały się ze zmianami ustrojowymi oraz kolejnymi reformami systemu edukacji. W okresie wojny uczono w niej w j. niemieckim, zorganizowano szpital dla żołnierzy niemieckich, a potem dla armii radzieckiej. Szkoła widziała wiele. Przetrwiała niejedną burzę. W ciągu lat przeżywała wiele przeobrażeń i zmian. Istnienie szkoły przy ul. Cieszyńskiej wymagało odważnych i stanowczych decyzji władz miasta oraz determinacji wielu osób. Na przestrzeni lat wiedzę i swoje umiejętności zdobywali uczniowie w różnym wieku. Funkcjonowała w niej szkoła podstawowa, następnie gimnazjum oraz liceum ogólnokształcące i liceum profilowane, by ponownie stać się

łaziską dwójką. Nigdy jednak nie utraciła swojej tożsamości nadanej jeszcze przed wojną. Opiera się na bogatej tradycji. Nadane jej imię „Piastów Śląskich” zachowuje do dziś. Mimo przywiązania do tradycji jest szkołą nowoczesną na miarę XXI wieku. Po generalnych remontach może poszczycić się nowoczesnymi dobrze wyposażonymi klasopracowniami, salą gimnastyczną, boiskiem wielofunkcyjnym i placem zabaw. W szkole realizuje się projekty edukacyjne, stosuje nowoczesne metody i formy pracy rozwijając kompetencje kluczowe uczniów. Priorytetem zawsze był i jest uczeń – jego rozwój i przyszłość. Niezmienna pozostaje również panująca w niej atmosfera, klimat i wzajemna życzliwość.

Pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy wspierali i nadal wspierają naszą szkołę. Składam podziękowania od całej społeczności szkolnej za hojność, okazane serce i dobre słowo. Niech czas spędzony w murach szkoły dostarczy każdemu wielu miłych wrażeń, emocji i niezapomnianych wspomnień.



mgr Grażyna Tkocz

mgr Grażyna Tkocz
Dyrektor szkoły

RADA PEDAGOGICZNA

w roku szkolnym 2018/2019

mgr Grażyna Tkocz (Dyrektor szkoły)
mgr Elżbieta Swadźba (Wicedyrektor szkoły)
mgr Antonina Anderka
ks. Mirosław Banaś
mgr Anna Czarnota
mgr Estera Czech
mgr Magdalena Fojcik
mgr Grzegorz Fortuna
inż. Małgorzata Gajek
mgr Agnieszka Gałuszka-Zimna
mgr Iwona Gorol
mgr Katarzyna Hniopek
lic. Paulina Jakóbczak
mgr Anna Jaroszek

lic. Monika Kaczyńska-Ratka
mgr Krzysztof Kałużny
mgr Mariola Kopiec
mgr Anna Kopytko
mgr Marzena Korcz
mgr Gabriela Kowalczykiewicz
mgr inż. Anna Krzemień
mgr Renata Kuczaty
mgr Brygida Kułach
mgr Anna Kuźnar
mgr Zofia Liczba
mgr Aleksandra Malik
mgr Joanna Marcok-Zaczek
mgr Sylwia Mazur

mgr Joanna Mika
mgr Marta Muszer
mgr Marlena Niedźwiedzka
mgr inż. Michał Oczadły
mgr Katarzyna Olszowska
mgr Kinga Pelińska
dr Anna Ryśnik
mgr Ewa Szewczyk
mgr Żaneta Śliwonik
mgr Aleksandra Tyrna – Polok
mgr Ksymbena Walczak
mgr Anetta Waniczek
mgr inż. Bożena Wita
mgr Agata Wójcik-Dusza



PRACOWNICY ADMINISTRACJI I OBSŁUGI w roku szkolnym 2018/2019

Ewa Adamczyk
Irena Blachowska
Danuta Gac
Ewa Hajok

Sabina Jarosz
Halina Jaworska
Dawid Kędzior
Mirosława Matros

Janina Nowak
Aneta Pałka
Marcelina Pepke
Ilona Pogorel

Agnieszka Tobiasz
Aleksandra Tyczyńska
Danuta Wiewiórka
Mariola Zadura

Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz.
Jeśli nie wie – wytłumacz. Jeśli nie może – pomóż.

Janusz Korczak



KALENDARIUM

ważnych wydarzeń z historii szkoły

Data	Wydarzenie
1931	Opracowanie pierwszych planów technicznych budynku szkoły
1.09.1937	Utworzenie Szkoły Podstawowej nr 2 działającej na terenie Szkoły Podstawowej nr 1
7.04.1938	Uroczysty przemarsz uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 do nowego budynku przy ul. Cieszyńskiej i rozpoczęcie zajęć dydaktycznych
1.02.1938	Otwarcie w szkole przedszkola
1944	Likwidacja szkoły i utworzenie szpitala dla żołnierzy niemieckich
1945	Utworzenie szpitala dla żołnierzy radzieckich
1948	Rozpoczęcie budowy drugiego piętra szkoły i dwóch mieszkań dla nauczycieli
09.1949	Otwarcie w budynku następujących szkół: Szkoła Powszechna, Gimnazjum Energetyczne, Szkoła Przemysłowa
1.09.1989	Utworzenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących składającego się ze Szkoły Podstawowej nr 2 i Liceum Ogólnokształcącego
1.01.1996	Przejęcie szkoły przez Zarząd Gminy Łaziska Górne
20.11.1997	Uroczyste nadanie imienia Piastów Śląskich Zespołowi Szkół Ogólnokształcących w Łaziskach Górnych
1.09.1999	Utworzenie Gimnazjum nr 2
2002	Przeprowadzenie pierwszego egzaminu gimnazjalnego dla uczniów klas trzecich
1.09.2002	Uroczyste otwarcie Liceum Profilowanego o profilu „Zarządzanie informacją”, zmiana nazwy szkoły na Zespół Szkół im. Piastów Śląskich
3.02.2004	Otwarcie Szkolnego Ośrodka Kariery
30.04.2004	Ukończenie szkoły przez ostatni rocznik 4-letniego Liceum Ogólnokształcącego
24.06.2004	Ukończenie szkoły przez ostatni rocznik Szkoły Podstawowej nr 2
20.12.2005	Wydanie pierwszego numeru gazetki szkolnej „Wolność Słowa”
20.11.2009	Nadanie Zespołowi Szkół im. Piastów Śląskich sztandaru
04.2011	Ukończenie szkoły przez ostatni rocznik II Liceum Profilowanego
1.09.2013	Otwarcie w budynku szkoły odrębnej Szkoły Podstawowej nr 2
28.04.2014	Ukończenie szkoły przez ostatni rocznik Liceum Ogólnokształcącego
31.08.2014	Likwidacja Liceum Ogólnokształcącego
1.09.2014	Włączenie Szkoły Podstawowej nr 2 do Zespołu Szkół im. Piastów Śląskich
1.09.2017	przyjęcie nazwy Szkoła Podstawowa nr 2 im. Piastów Śląskich

Dyrektorzy i kierownicy szkoły

1.09.1937	Kierownikiem szkoły został Marcin Szeligiewicz
1945–1950	Kierownikiem szkoły był Władysław Gałązka
1950–1970	Funkcję kierownika szkoły pełnił Józef Szczepaniak
1970–1971	Obowiązki kierownika szkoły przejęła Łucja Jencka
1971–1980	Kierownikiem szkoły była Stefania Stycz
1980 –1984	Szkołą kierowała Łucja Jencka
1984–1986	Dyrektorem szkoły była mgr Małgorzata Jamróz-Bielecka
1986–1989	Obowiązki dyrektora pełniła Teresa Szczepanek
1989–1991	Dyrektorem szkoły był mgr Eugeniusz Krasoń
1991–31.12.2013	Dyrektorem szkoły był mgr Adam Ficek
1.01.2014– 31.08.2014	Obowiązki dyrektora pełniła mgr Elżbieta Swadźba
2013–2014	Dyrektorem odrębnej Szkoły Podstawowej nr 2 była mgr Grażyna Tkocz
2014 do nadal	Dyrektorem szkoły jest mgr Grażyna Tkocz

Opracowanie: Sylwia Mazur





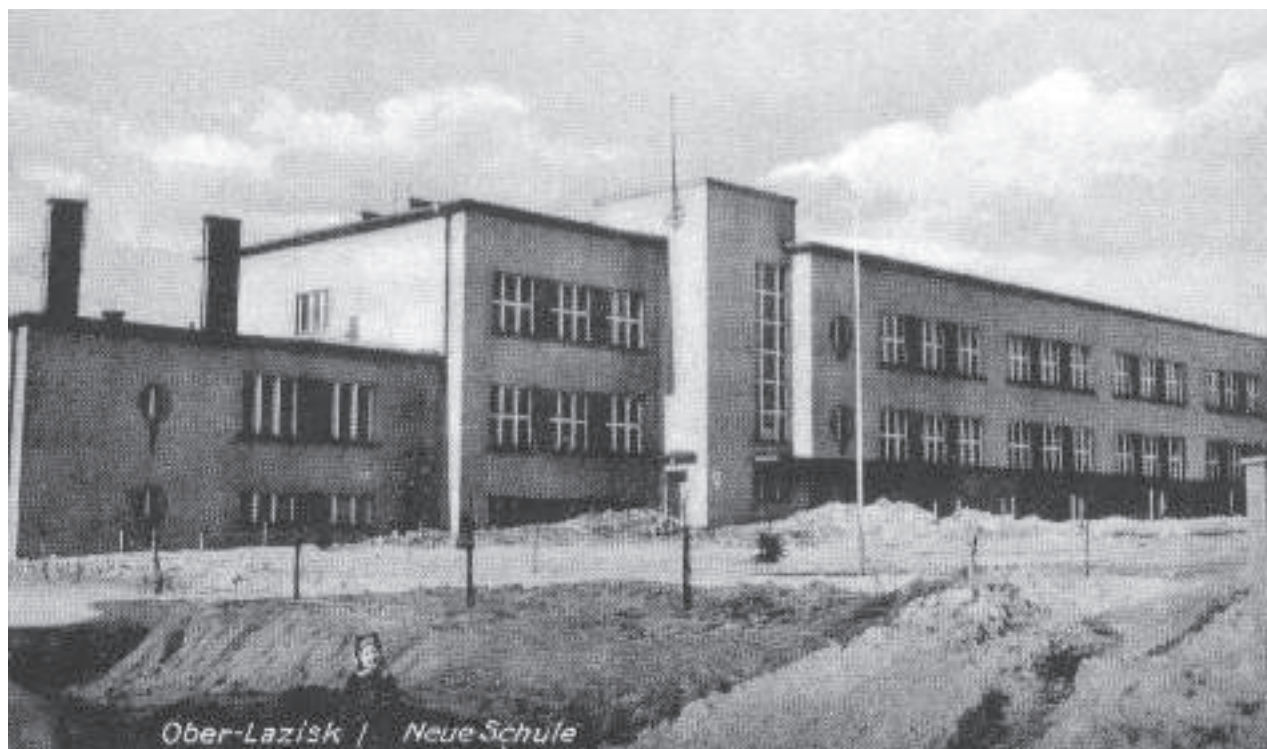
RYS HISTORYCZNY

Szkoły Podstawowej nr 2 im. Piastów Śląskich w Łaziskach Górnych

Historia Szkoły Podstawowej nr 2 otwiera swoje karty w roku 1931. Wtedy powstały pierwsze szkice projektowe budynku, który dziś znajduje się przy ulicy Cieszyńskiej 12. Budowa nowej szkoły była odpowiedzią na potrzeby rozwijającego się miasta. Na terenie Łazisk Górnych w latach trzydziestych powstawały zakłady przemysłowe, które ulokowane były w południowej części miasta. Prężnie działała Kopalnia Książątko, elektrownia i fabryka karbidu – późniejszych Zakładów Elektro. Dookoła tych zakładów i kopalni powstało osiedle domów mieszkalnych, zwanych powszechnie Kopaniną. Mieszkańcy tych terenów podjęli starania o budowę nowej szkoły bliżej osiedla, do której mieli uczęszczać ich dzieci. W roku 1936 zakupiono od Pani Zofii Luckiej właściwą parcelę, na której stanąć miała łaziska *dwójka*.



Budowa szkoły oraz mieszkania dla kierownika i woźnego trwała półtora roku. Zakończyła się 13 listopada 1937 roku.



W dniu 7 czerwca 1937 roku Wojewoda Śląski wydał zarządzenia w sprawie reorganizacji publicznych szkół powszechnych w Łaziskach Górnych, w którym powołał do istnienia Publiczną Szkołę Podstawową nr 2.

We wrześniu 1937 roku budynek przy ulicy Cieszyńskiej 12 nie był jeszcze gotowy, więc podjęto decyzję o tymczasowym kontynuowaniu nauki w budynku Szkoły Podstawowej nr 1.

Do nowej, ośmioklasowej szkoły przyjęto 327 uczniów, którzy uczyli się w ośmiu licznych oddziałach klasowych. Kierownikiem szkoły został Marcin Szeligiewicz, nauczyciel z Mikołowa. Do grona nauczycielskiego należeli m.in.: Teofila Dziurzyńska, Maria Fortunianka, Bronisława Kotulanka, Maria Lamersówna, Robert Lukas, Alojzy Luks, Paweł Tomoszek, Maria Wyciślikówna, Elżbieta Lamersówna.

Rozpoczęcie zajęć dydaktycznych w nowym budynku szkoły miało miejsce 7 kwietnia 1938 roku. Tego dnia 327 uczniów przeszło w uroczystym orszaku ze Szkoły Podstawowej nr 1 do Szkoły Podstawowej nr 2.

Jak podaje kronika szkolna, mimo deszczowej pogody dzieci z radością uczestniczyły w tym wyjątkowym dniu. Po przejściu do nowego budynku w szkole rozpoczęto regularne zajęcia dydaktyczne.



Pierwszy rok szkolny był nastawiony na gruntowną organizację w dziedzinie nauczania i wychowania. Priorytetem było podniesienie jakości wymowy uczniów. W szkole działały różne organizacje dzieci i młodzieży: Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna, Koło Młodzieży Polskiego Czerwonego

Krzyża, Szkolna Kasa Oszczędności, Męska Drużyna Harcerzy oraz samorządy uczniowskie w poszczególnych klasach i ogólny dla całej szkoły.



23 czerwca 1938 roku odbyła się pierwsza wycieczka w góry do Głębców, co w malowniczy sposób opisuje przedwojenna kronika szkolna.

W celu skoordynowania szkolnej pracy wychowawczej i domowej w grudniu 1937 roku powołano do życia Opiekę Rodzicielską. Funkcję przewodniczącego pełnił pan Otton Patalong, a zastępcy pan Franciszek Erm.

1 lutego 1939 roku przy Szkole nr 2 otwarte zostało Przedszkole. Wychowawczynią została mianowana siostra Eleonora Chojnacka. Przyjęto 58 dzieci z roczników 1932 i 1933.



W czerwcu 1939 roku świętowano ostatnie – jak się później okazało – zakończenie roku szkolnego czasów II Rzeczypospolitej.

Wybuch II wojny światowej przerwał dotychczasową działalność szkoły. We wrześniu 1939 roku okupant niemiecki urządził w budynku Szkoły nr 2 szkołę dla polskich dzieci, które przez cały czas wojny źle traktował. Nauczyciele, którzy nie zdążyli wyjechać byli prześladowani i aresztowani. Akta szkolne i pomoce naukowe tylko częściowo ocalały.

W czasie odwrotu wojsk niemieckich szkołę zlikwidowano, a budynek przeznaczono na szpital. W tym czasie wywieziono kompletne urządzenie przedszkola i część sprzętu szkolnego. Po przesunięciu się frontu w okolicy Orzesza urządzono ponownie szpital dla wojska radzieckiego. Wszystkie sale, korytarze, a nawet strych zajęto dla rannych. W tym samym celu na boisku szkolnym powstały dwa drewniane baraki. Pozostały sprzęt szkolny Zarząd Gminy częściowo uchronił, lokując go w budynku gminnym.

Tuż po zakończeniu działań wojennych podjęto prace nad przygotowaniem budynku do nowego roku szkolnego. W sierpniu kierownikiem szkoły został Władysław Gałązka. Dzieci powróciły do sal lekcyjnych 3 września 1945 roku, by rozpocząć kolejny rozdział w historii szkoły w zupełnie nowej rzeczywistości politycznej i społecznej.

Pierwszy po wojnie rok szkoły był bardzo trudny. Brakowało niezbędnych pomocy naukowych, a przede wszystkim odczuwano deficyt nauczycieli, którzy mieli podjąć się nauczania. Kilku dydaktyków wyjechało, więc konieczne było połączenie niektórych oddziałów klasowych. W szkole działała stołówka. Przeprowadzono zbiórkę książek bibliotecznych i pieniędzy. Książki stanowiące własność szkoły sprzed wojny wcielano do biblioteki szkolnej, a resztę książek i pieniądze przesłano do Inspektoratu Szkolnego w Pszczynie.

Pomimo trudności, działalność szkoły była bardzo bogata, co stanowiło zastęgę kadry nauczycielskiej, która z wielkim poświęceniem pracowała zmagając się z niełatwą codziennością powojennej Polski.



26 stycznia 1946 upamiętniono pierwszą rocznicę wyzwolenia Śląska z rąk okupanta niemieckiego. 18 czerwca 1946 zorganizowano Święto Sportu. Istotnym wydarzeniem było także zainstalowanie pierwszego telefonu w budynku szkoły – miało to miejsce 22 marca 1946 roku.

22 czerwca 1946 roku uroczyście obchodzono zakończenie roku szkolnego. Świadectwa ukończenia szkoły otrzymało 22 uczniów.



Kolejne lata to ciągle zmaganie się z powojenną rzeczywistością. Na działania dydaktyczno-wychowawcze coraz silniejszy wpływ zaczyna mieć polityka oraz ideologia marksistowska. W roku szkolnym 1946/1947 kierownik placówki, Pan Władysław Gałązka oraz nauczyciele musieli zmagać się z problemem słabnącej frekwencji w klasie VIII, która spowodowana była daleką lokalizacją domów uczniów od szkoły (23 uczniów tej klasy zostało przeniesionych do Szkoły Podstawowej nr 2 ze Szkoły Podstawowej nr 1).

Właściwe funkcjonowanie szkoły zostaje zachwiane przez rozprzestrzeniające się choroby zakaźne. 16 listopada 1946 roku lekarz powiatowy wydaje decyzję o tymczasowym zamknięciu placówki ze względu na szerzenie się epidemii odry.

Szkoła Podstawowa nr 2 w tamtych latach była nie tylko świadkiem, ale również uczestnikiem ważnych wydarzeń historycznych. 8 grudnia 1946 roku w budynku szkoły rozpoczyna urzędowanie Komisja Wyborcza nr 89 i ORMO. 22 stycznia 1947 roku przywraca się normalny bieg pracy w szkole. Wyjeżdża wojsko i ORMO, a klasy zostają oddane do użytku szkolnego. Mimo to, polityka nadal wywiera duży wpływ na szkolną rzeczywistość. Społeczność uczniów oraz nauczycieli uczestniczy w wydarzeniach politycznych, takich jak: rocznica Wyzwolenia Śląska, obchody Tygodnia Młodzieży Demokratycznej, Święto Pracy czy Święto Zwycięstwa.



28 czerwca 1947 roku uroczyście zakończono rok szkolny 1946/1947. Na 351 uczniów uczęszczających w tym roku do tej szkoły 46 otrzymało świadectwa ukończenia szkoły.

Kolejne lata nie będą wolne od wpływu polityki na codzienność szkolną. Marksistowsko-leninowski pogląd na świat ma stać się jedyną słuszną ideologią pedagogów oraz młodzieży. Uczniowie biorą udział w apelach z okazji Rewolucji Październikowej oraz prowadzą korespondencję z dziećmi i młodzieżą zamieszkującymi w ZSRR. 15 grudnia 1948 roku zorganizowano w szkole poranek z okazji Kongresu Zjednoczonego dwóch partii PPS i PPR. Podczas tegoż wydarzenia młodzież składała deklaracje wzmożonego wysiłku w nauce w celu osiągnięcia jak najlepszych rezultatów. Po raz kolejny ważnymi dniami w kalendarzu szkoły stały się Święto Pracy 30 kwietnia oraz pochód 1 maja. 3 maja obchodzono Dzień Oświaty.

Kolejne zmiany przyniósł rok szkolny 1949/1950. Staraniem Rządu Ludowego potrzebująca młodzież otrzymała wartościową odzież oraz gotówkę. Nowy rok szkolny rozpoczął się w świeżo odmalowanej szkole. Do szkoły zapisano 377 uczniów pobierających naukę w 8 oddziałach.

Od 2 września nauka odbywała się według nowych programów nauczania o nastawieniu marksistowsko-leninowskim. Trudniej przedstawiała się sprawa podręczników szkolnych, które w związku ze zmianą programów zostają zmienione. Dzięki jednak wielkiemu poczuciu odpowiedzialności i wyrobionej dyscyplinie pracy nauczycieli, szkoła nadal utrzymuje się na poziomie wyrobionej sobie opinii.

Do jesieni lekcje gimnastyki odbywały się na zieleńcu szkolnym, bo część boiska zajął nowo zaczęty budynek sali gimnastycznej, która przed zimą została nakryta dachem.

3 października rozdzielono przedszkole na dwa oddziały. Przedszkole nr 1 pozostało w budynku szkolnym, a nr 2 chwilowo w Domu Kultury Zakładów Elektro.

Rok 1949 zakończył się rozpoczęciem radiofonizacji szkoły. Z funduszy gminnych i składek uczniów szkoła otrzymała 8 głośników umieszczonych we wszystkich klasach.

Kalendarz szkolny wypełnił się uroczystościami. Upamiętniono 32 rocznicę powstania Armii Czerwonej. Świątowano także 8 marca, czyli Święto Kobiet.

Mimo trudnych warunków materialnych, młodzież szkolna uczestniczyła w wycieczkach. Wsparcia finansowego udzielała uczniom Gminna Rada Narodowa, co zaowocowało udaną wyprawą w Tatry.

Koniec lat czterdziestych oraz początek lat pięćdziesiątych to zmiany o charakterze administracyjnym budynku szkoły. Od roku 1949 w budynku przy ulicy Cieszyńskiej działało Gimnazjum Przemysłowo – Energetyczne, późniejsza Szkoła Zawodowa w Łaziskach Górnych działająca przy Hucie Łaziska. Gimnazjum zajęło parter budynku, a oba piętra szkoła podstawowa. Nieco później dobudowano warsztaty szkolne, w których zawód zdobywało kilka pokoleń łaziskich uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. W miejscu, gdzie kiedyś znajdowały się warsztaty dzisiaj usytuowana jest aula.

Lata pięćdziesiąte to trudny okres w dziejach Szkoły Podstawowej nr 2. Warunki pracy dla nauczycieli były bardzo trudne. Liczba uczniów w niektórych klasach przekracza 40 osób. Najliczniejsza klasa to zespół połączonych klas pierwszych, gdzie naukę pobierało 76 uczniów. Nauczyciele często uczą kilku przedmio-

tów, w zależności od potrzeb. Brakuje pomocy dydaktycznych, a sprzęty takie jak ławki i krzesła wymagają wymiany.

Proces dydaktyczny przebiega zgodnie z propagandą nauczania w duchu nauk marksistowskich. Kadra dydaktyczna miała stanowić organ kolektywny, a podczas konferencji oraz posiedzeń prowadzono pogadanki ideologiczne. Uczniowie oraz nauczyciele włączali się w proces odbudowy stolicy poprzez działania funkcjonującego na terenie szkoły Koła Odbudowy Stolicy. Dzieci oraz młodzież wdrażano do zasad życia zbiorowego i do pracy kolektywnej, zaznajamiano z budownictwem socjalistycznym i planem sześcioletnim, rozbudzano kult przodowników pracy.

W roku szkolnym 1950/1951 kierownikiem szkoły został Józef Szczepaniak, który na swoim stanowisku pozostanie do roku 1970.

Kolejne lata to wprowadzanie zmian w systemie pracy szkoły, takich jak ustalenie dyżurów uczniowskich na przerwach. W roku



szkolnym 1954/1955 upowszechniono system porannych apeli, podczas których uczniowie wykonywali piosenki rewolucyjne lub robotnicze. Codziennie wysłuchiowano także przemówienia kierownika szkoły.

Lata pięćdziesiąte obfitowały w problemy o charakterze wychowawczym. Nauczyciele zauważali liczne nieobecności uczniów w okresie intensywnych prac rolniczych, a także ogólny spadek motywacji do nauki.

Rok szkolny 1956/1957 wprowadza zmiany. Do szkół powróciła religia, która miała odbywać się na ostatnich godzinach lekcyjnych. W następnym roku szkolnym uskutecznilo obowiązek noszenia fartuchów przez uczennice.



Końcówka lat pięćdziesiątych to pojawienie się w społeczeństwie nowego medium – telewizji. Szkoła miała za zadanie napominać, aby dzieci oraz młodzież oglądała wyłącznie programy kierowane do nich.

Lata sześćdziesiąte rozpoczęły się planami remontowymi szkoły, którego podjęła się Budowlana Spółdzielnia Pracy w Tychach. W roku 1960 cała społeczność szkolna uczestniczyła w obchodach 1000-lecia Państwa Polskiego.

W latach 1961–1962 w szkole funkcjonować zaczęła spółdzielnia uczniowska *Pszczółka*.

Rok szkolny 1964/1965 przyniósł wiele zmian. Zgodnie z dyrektywami ministerstwa praca wychowawców miała koncentrować się wokół kształtowania świadomości socjalistycznej dzieci i młodzieży. W maju 1965 roku uczniowie brali udział w czynach społecznych, takich jak: założenie zieleńca przyulicznego, oczyszczaniu i porządkowaniu obejścia szkoły, a jesienią w pracach na polu.

Końcówka lat sześćdziesiątych to wprowadzenie obowiązku noszenia mundurków szkolnych przez uczniów. Wdrażano także program dotyczący bezpieczeństwa dzieci i młodzieży na drogach.



W szkole coraz prężniej rozwija się spółdzielnia uczniowska *Pszczółka*, aktywnie działa Samorząd Szkolny. Młodzież organizuje swój czas uczestnicząc w spotkaniach ZHP czy PCK. W szkole



odbywają się również liczne zajęcia pozalekcyjne, takie jak SKS, Koło Filatelistów, Koło Biologiczne oraz Szkolne Koło Odbudowy Warszawy.

Początek lat siedemdziesiątych przyniósł zmianę na stanowisku kierownika szkoły. Pana Józefa Szczepaniaka zastąpiła Pani Łucja Jencka, następnie Pani Stefania Stycz oraz ponownie Pani Łucja Jencka. W latach 1984–1986 funkcję dyrektora sprawowała mgr Małgorzata Jamróz-Bielecka. W kolejnych latach obowiązki dyrektora pełniła Pani Teresa Szczepanek.

W tych latach dzieci i młodzież angażują się także w pomoc charytatywną. Najmłodszy uczniowie skupieni są wokół klubu *Wiewiórka*, organizując zbiórki zabawek i pomocy szkolnych dla kolegów w szpitalach i sanatoriach.

W latach siedemdziesiątych dużymi sukcesami może poszczycić się *Pszczołka*, która zdobywa liczne nagrody w konkursach na najlepszą spółdzielnię uczniowską. Na terenie szkoły aktywnie działa także chór szkolny oraz koło muzyczne.

Od roku 1974 uczniowie walczą o tytuł *Wzorowego Ucznia*, który przyznawany jest za nienaganną postawę uczniowską oraz średnią ocen powyżej 4,5.

W roku szkolnym 1977/1978 wprowadzono ogólnopolską akcję *Szklanka Mleka*.

Lata osiemdziesiąte to szereg sukcesów dydaktycznych z języka polskiego, biologii oraz wyróżnienia sportowe. Młodzież angażuje się działalność ZHP na terenie szkoły i miasta. W szkole prowadzone są liczne zajęcia dodatkowe, które aktywizują uczniów oraz rozwijają ich zdolności. Od roku szkolnego 1981/1982 działa świetlica szkolna.

Rok 1989 był rokiem przełomowym dla Polski. Przyniósł również wiele zmian w dotychczasowej Szkole Podstawowej nr 2. W 1989 roku staraniem władz miasta oraz mgr Eugeniusza Krasonia powołano Liceum Ogólnokształcące, które wraz ze Szkołą Podstawową nr 2 utworzyło Zespół Szkół Ogólnokształcących.



Pierwszym dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących został mgr Eugeniusz Krasoń. W pierwszym roku istnienia LO liczyło tylko dwie klasy pierwsze. W kolejnych latach Liceum Ogólnokształcące stopniowo się rozrastało – w jednym roczniku funkcjonowały nawet cztery rówieśnicze oddziały.

Od września 1991 dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących został mgr Adam Ficek.

1 stycznia 1996 Szkoła Podstawowa nr 2 została przejęta pod względem administracyjnym przez Zarząd Miasta Łaziska Górne.



20 listopada 1997 roku odbyła się uroczystość nadania imienia Piastów Śląskich Zespołowi Szkół Ogólnokształcących. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz miasta, dyrektorzy łazickich szkół, przedstawiciele zakładów pracy, Rady Rodziców, uczniowie, nauczyciele i wszyscy zasłużeńi dla rozwoju szkoły. W części artystycznej zebrani goście, nauczyciele oraz uczniowie mieli okazję zobaczyć przedstawienie pod tytułem *Losy Piasta Kołodzieja* w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 2.

W latach funkcjonowania Liceum Ogólnokształcącego jego uczniowie regularnie otrzymują stypendium Prezesa Rady Ministrów.

Rok 1999 przynosi bardzo poważne zmiany w systemie polskiej oświaty. Reforma oświaty zakładała funkcjonowanie sześciolletniej szkoły podstawowej oraz trzyletniego gimnazjum. W związku z przekształceniami w dotychczasowym Zespole Szkół Ogólnokształcących zostaje powołane Gimnazjum nr 2. Uczniowie szkoły podstawowej zostają przeniesieni do Szkoły Podstawowej nr 1 w Łaziskach Górnych.

1 września 2002 roku rozpoczął naukę pierwszy rocznik II Liceum Profilowanego o profilu *Zarządzanie informacją*. 26 września 2002 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Liceum Profilowanego połączone z obchodami Dnia Edukacji Narodowej. Utworzenie Liceum Profilowanego spowodowało zmianę nazwy szkoły na Zespół Szkół im. Piastów Śląskich, w miejsce Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Piastów Śląskich. W jego skład wchodziły: szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum ogólnokształcące, liceum profilowane. Jednocześnie rozpoczął naukę pierwszy rocznik 3-letniego liceum ogólnokształcącego.

Pomimo wielu zmian dotychczasowy aktywny rytm łazickiej *dwójki* nie został zachwiany. Szkoła nawiązała współpracę z Scola Media Locatelli w Mediolanie. W ramach wymiany gimnazjaliści oraz licealiści mogli gościć kolegów i koleżanki z Włoch, a następnie wyjechać do Mediolanu. Działalność wznowiło Szkolne Koło



PCK, a w 2005 roku ukazał się pierwszy numer gazетки szkolnej *Wolność Słowa*. W lutym szkoła gościła wolontariuszy z Niemiec, Kazachstanu, Wielkiej Brytanii oraz Chin w ramach programu *Peace – lekcja tolerancji*.

Uczniowie liceum ogólnokształcącego oraz liceum profilowanego angażowali się w wiele akcji oraz projektów, między innymi w *Adopcję na odległość* organizowaną przez Caritas Polska.

3 lutego 2004 roku powstał Szkolny Ośrodek Kariery (SzOK). Jego zadaniem była pomoc w planowaniu kariery zawodowej, udostępnianie informacji edukacyjnych i zawodowych właściwych dla danego poziomu kształcenia, zajęcia grupowe dla uczniów innych szkół powiatu mikołowskiego.

W roku 2004 mury *dwójki* opuścił ostatni rocznik szkoły podstawowej oraz ostatni rocznik czteroletniego liceum ogólnokształcącego. W roku 2006 w ramach Liceum Ogólnokształcącego utworzono klasę mundurową.





20 listopada 2009 roku odbył się Jubileusz z okazji 20-lecia istnienia Zespołu Szkół im. Piastów Śląskich. W tym dniu szkoła otrzymała sztandar.

Ostatni rocznik Liceum Profilowanego opuścił mury szkoły w 2011 roku.

W 2013 roku do budynku przy ulicy Cieszyńskiej wracają młodsze dzieci. 1 września następuje uroczyste otwarcie Szkoły Podstawowej nr 2. Dyrektorem szkoły została mgr Grażyna Tkocz. Szkoła podstawowa zajmowała parter budynku, który został wyremontowany oraz nowocześnie wyposażony.

W tym samym roku swoją działalność rozpoczął oddział przedszkolny, który stanowi do dziś integralną część Szkoły Podstawowej nr 2.

W roku szkolnym 2013/2014 w budynku szkoły funkcjonują dwie szkoły: Zespół Szkół im. Piastów Śląskich w skład którego wchodziło gimnazjum i liceum ogólnokształcące oraz Szkoła Podstawowa nr 2.

Dyrektorem Zespołu Szkół do 31 grudnia 2013 roku był mgr Adam Ficek, a od 1 stycznia 2014 do 31 sierpnia 2014 obowiązki dyrektora pełniła mgr Elżbieta Swadźba.

28 kwietnia 2014 roku odbyła się uroczysta akademia zakończenia Liceum Ogólnokształcącego,

które formalnie zostało zlikwidowane 31 sierpnia 2014 roku, po 25 latach istnienia.

1 września 2014 roku Szkoła Podstawowa nr 2 została włączona do Zespołu Szkół im. Piastów Śląskich. Dyrektorem Zespołu Szkół została mgr Grażyna Tkocz. Od tej chwili Zespół Szkół składał się ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz Gimnazjum nr 2.





W tym czasie Zespół Szkół im. Piastów Śląskich rozwijał się, pielęgnował tradycje oraz tworzył nową historię. Szkoła była systematycznie remontowana, a sale lekcyjne nowoczesnie wyposażane. Gruntowny remont został także przeprowadzony na sali gimnastycznej. Do użytku oddano odnowione boiska szkolne oraz plac zabaw.

Rok szkolny 2017/2018 przyniósł kolejne zmiany – po 80 latach szkoła przy ulicy Cieszyńskiej 12 znów stała się ośmioletnią szkołą podstawową. Reforma edukacji założyła likwidację gimnazjów. Dotychczasowy Zespół Szkół im. Piastów Śląskich otrzymał nazwę Szkoła Podstawowa nr 2 im. Piastów Śląskich w Łaziskach Górnych.

Te 80 lat to przede wszystkim ludzie, którzy tworzyli i nadal tworzą społeczność Szkoły Podstawowej nr 2. To tysiące indywidualnych historii, wspomnień, uśmiechów, pierwszych sukcesów i porażek, przyjaźni, które przetrwały dłużej niż szkolny rok. To niezliczona liczba dzieci, które po kilku latach z dumą opuszczały mury *dwójki*, by iść dalej budować swą przyszłość. To także młodzież, która w naszej szkole zdobywała zawód i wykształcenie.

Wszystkie te ludzkie losy toczyły się na tle historii naszego państwa, przekształceń systemu edukacji oraz zmian profilu szkoły.

Mamy nadzieję, że kolejne lata będą kolejnymi kartami, które z dumą włączą się w historię Szkoły Podstawowej nr 2 im. Piastów Śląskich.



Szkoła wielu pokoleń

Opracowanie: Anna Jaroszek

Obchody jubileuszu 80-lecia Szkoły Podstawowej nr 2 stworzyły okazję do wielu spotkań z nauczycielami, absolwentami i sympatykami naszej szkoły. Wspomnienia – te spisywane ręcznie lub relacjonowane w trakcie rozmowy – stanowią ogromną, bezcenną wartość. Przypominają, że SZKOŁA to nie tylko miejsce nauki, ale przed wszystkim ludzie, którzy tworzą wspólną historię.

Wspaniałą opowieścią o przeszłości oraz lekcją historii okazało się spotkanie z Panią Anną Ucką, mieszkanką Łazisk Górnych i absolwentką naszej szkoły. Pamięć Pani Anny sięga najwcześniejszych lat działalności szkoły, kiedy to w 1938 roku jako jedna z pierwszych uczennic przekraczała próg nowej szkoły. Wówczas jako mała dziewczynka, była świadkiem początku 80-letniej tradycji, która trwa do dziś. Pani Anna powróciła do szkoły po kilkunastu latach, by – już jako matka – towarzyszyć swoim dzieciom, które podobnie jak ona kiedyś rozpoczynały naukę w *dwójce*. W późniejszych latach również wnuki Pani Anny związały się ze szkołą, kontynuując naukę w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym. Pokolenia rodzin Państwa Uckich oraz Kurcoków stały się świadkami zmian, jakie zachodziły w naszej szkole. To, co łączy wszystkie te doświadczenia to wspaniałe i ciepłe wspomnienia związane z *dwójką* – szkołą, która mimo wszystko zawsze była wierna tym wartościom, które przyjęła za priorytet w najwcześniejszych latach.

Pani Anna Ucka rozpoczęła swoją edukację w roku 1932, w Szkole Podstawowej nr 1. Tam ukończyła pierwszą klasę szkoły powszechnej. W roku szkolnym 1937/1938 przeszła w uroczystym orszaku do nowo wybudowanej Szkoły Podstawowej nr 2 przy ulicy Cieszyńskiej 12. Było to ważne wydarzenie nie tylko w życiu Pani Anny, ale również w życiu całej klasy i społeczności łaziskiej. Szczególnie uczniowie byli tego dnia podekscytowani, ponieważ już od września 1937 roku czekali na otwarcie nowej szkoły. Pani Anna pytana o pierwsze wrażenia na temat

dwójki odpowiedziała: *Szkoła była po prostu piękna!* Nowe sale, duże i przestronne korytarze, liczne pomoce dydaktyczne wzbudziły zachwyt dzieci, które pomimo zbliżającego się końca roku, z zapalem przystąpiły do nauki. Razem z uczniami do szkoły przeszli nauczyciele. Niezwykła pamięć Pani Anny zachowała szczegóły dotyczące pierwszej kadry dydaktycznej. Kierownik szkoły, Pan Marcin Szeligiewicz nie tylko zarządzał szkołą, ale również prowadził chór. Paweł Tomoszek, wychowawca klasy V, wkrótce po otwarciu szkoły wyjechał na Zaolzie. Pani Teofilia Dziurzyńska, nauczycielka ze Lwowa, uczyła religii. Maria Fortunianka prowadziła lekcje historii, które szczególnie zapadły w pamięć Pani Annie – opowieści o królach i władcach wspomina do dziś. Bronisława Kotulanka uczyła gimnastyki, Maria Lamersówna języka polskiego, a Alojzy Luks klasy najmłodsze. Do zespołu nauczycieli i wychowawców należeli również Robert Łukas, Elżbieta Lamersówna oraz Maria Wycislikówna. Maria Wycislikówna prowadziła zajęcia zwane *gospodarstwo domowe*. Uczęszczały na nie wyłącznie dziewczynki, które uczyły się gotować, planować domowe wydatki oraz prowadzić dom. Wiedza praktyczna dziewczynek skutkowałą pysznym rosołem, przygotowanym pod okiem Pani Wycislikówny. Natomiast wiedza teoretyczna zachowywała się w zeszytach, które przechowuje do dziś córka Pani Anny, Pani Danuta Kurcok.

Po pierwszych dniach entuzjazmu i ekscytacji szkoła wpadła w codzienny rytm. Lekcje rozpoczynały się o 8:00 rano. W klasach o dyscyplinę dbał Samorząd Klasowy, a o porządek dyżurni. Frekwencja i oceny zapisywane były w dzienniku klasowym. Każda klasa zajmowała jedną salę, w której odbywały się wszystkie lekcje. Zajęcia poranne rozpoczynały się modlitwą. Przerwy dzieci spędzały na korytarzach, gdzie pilnowani byli przez dyżurnych. Poza obowiązkowymi zajęciami edukacyjnymi dzieci oraz młodzież rozwijali się podczas innych aktywności,

takich jak działalność w harcerstwie, Lidze Morskiej oraz Czerwonym Krzyżu czy szkolnym chórze. Pani Anna zapamiętała wycieczkę szkolną na Paprocany, gdzie dzieci dojechały wozem drabiniastym.

Pani Anna ciepło wspomina atmosferę, jaka panowała w *dwójce*. Nauczyciele byli oddani swojej pracy, wzbudzający respekt. Dzieci chętnie chodzili do szkoły.

W szkole celebrowano ważne wydarzenia, takie jak rocznica odzyskania Niepodległości 11 listopada, Święto Konstytucji 3 Maja.

Po wybuchu wojny naukę kontynuowano od marca 1940 roku. Wszyscy przedwojenni nauczyciele musieli opuścić swoje dawne miejsca pracy w obawie przed represjami ze strony okupanta niemieckiego. Po wojnie do szkoły powrócili jedynie Pani Lamersówna oraz Pani Dziurzyńska.

Kilka miesięcy nauki w niemieckiej szkole nie

przyniosły Pani Annie dobrych wspomnień. Nauczyciele źle traktowali uczniów, a pamięć o polskości miała zostać całkowicie unicestwiona. W roku 1944 w szkole utworzono szpital wojskowy.

Pani Anna do *dwójki* powróciła w latach pięćdziesiątych, kiedy to naukę rozpoczynał jej syn. W roku 1968 swoją przygodę w szkole zaczynała córka, która również zachowała piękne wspomnienia o szkole. Przede wszystkim działalność *Pszczółki*, czyli spółdzielni uczniowskiej. Pani Danuta wspomina także obowiązkowe czyny społeczne, takie jak prace na polu. W zupełnie innej rzeczywistości politycznej naukę kontynuowały dzieci Pani Danuty, absolwenci gimnazjum i liceum ogólnokształcącego.

Opowieść Pani Anny sprawia, że osiemdziesiąt lat działalności *dwójki* to nie tylko piękna liczba, ale przede wszystkim długa i wzruszająca droga, na której swoją podróż życiową rozpoczęło wiele pokoleń.

Moje szkolne wspomnienia

Edward Swadźba

Pamiętam, jakby to było wczoraj, gdy po ukończeniu w 1953 roku szkoły podstawowej, po raz pierwszy przekroczyłem próg nowej szkoły znajdującej się przy ulicy Cieszyńskiej. Miałem wówczas 14 lat, postanowiłem zostać elektrykiem. Mieszkalem w Łaziskach Górnych, w dzielnicy Brada.

Budynek nowej szkoły był bardzo okazały. Były w nim szerokie korytarze i przestronne klasy. Szkoła zrobiła na mnie dobre wrażenie. Lubiłem do niej chodzić i lubiłem się uczyć.

Na pierwszym piętrze budynku mieściła się szkoła podstawowa, a na parterze młodzież uczyła się zawodu. Klasy były wymalowane na biały kolor, ławki były połączone ze stoliczkami, a na stolikach było miejsce na kałamarz. Ławki były niebieskie, żółte i zielone. Uczniowie pisali długopisami i mieli swoje książki. W szkole były klasy o profilu mechanicznym i elektrycznym, ja uczęszczałem do klasy elektrycznej. Dwa lata chodziłem do szkoły zawodowej, moja klasa liczyła około 25 osób. Na koniec drugiego roku otrzymałem świadectwo, które posiadam do dziś. Nie musiałem nosić mundurka w szkole.

Praktyki zawodowe odbywały się na tyłach szkoły. Tam nauczyliśmy się piłowania, cięcia żelaza, spawania oraz obsługi frezarki. Niestety, nie pamiętam, jak nazywali się moi nauczyciele. W budynku szkoły była także duża sala gimnastyczna ze sceną, a na tyłach budynku było trawiaste boisko z bramkami zrobionymi z drewna. W szkole była kuchnia i stołówka. Część uczniów mieszkała w internacie, który znajdował się poza budynkiem szkoły. Do naszej szkoły zawodowej uczęszczały także dziewczyny, ucząc się zawodu elektromontera siłowni.

Szkołę ukończyłem w 1955 roku, otrzymałem świadectwo i poszedłem do pracy. Wiedza uzyskana w szkole bardzo przydała mi się w pracy zawodowej, kilkadziesiąt lat pracowałem na stanowisku elektryka w Kopalni Węgla Kamiennego „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Górnych. Umiejętności zdobyte w szkole zawodowej wykorzystuję także w codziennych pracach wykonywanych w domu.

Z przyjemnością wspominam młodzieńcze lata w szkole położonej na ulicy Cieszyńskiej. Były to jedne z najpiękniejszych chwil mojego życia!

Moja szkoła

Teresa Kornecka (z domu Tyburczy)

Dom to nie tylko ściany, dom to przede wszystkim ludzie, którzy w nim mieszkają.

O budynku przy ulicy Cieszyńskiej 12 zawsze będę mówić MOJA SZKOŁA, ponieważ z tym właśnie miejscem związana jest ponad połowa mojego życia – najpierw osiem lat byłam jej uczennicą, by po jedenastu latach wrócić do niej (na 28 lat), jako nauczyciel i wychowawca. Przywołując wspomnienia, zdałam sobie sprawę, jak wiele zawdzięczam wszystkim moim nauczycielom. Są jednak tacy, którzy odcisnęli trwałe piętno na moim życiu, pomogli rozwinąć zainteresowania i mieli wpływ na wybór dalszej drogi życiowej.

Pierwszą taką osobą była pani ŁUCJA JENCKA, która wzięła pod swoje skrzydła sporą gromadkę pierwszoklasistów 1 września 1964 roku. Była jak druga mama, której słowo często było ważniejsze od słowa tej rodzonej. Na początku nauczyła nas piosenki, którą rozpoczynaliśmy każdy kolejny dzień: „Gdy dzwoneczek się odezwie, biegniemy do szkółki, by się uczyć, by pracować pilnie tak jak pszczołki. Dana moja dana, ukochana szkoło, pięknie cię witamy, bo nam tu wesoło”. Mówiła do nas piękną polszczyzną i uczyła poprawnie wysławiać się nas, śląskie dzieci, które w przeważającej większości w rodzinnych domach posługiwały się wyłącznie gwarą.

Siedzieliśmy w drewnianych ławkach (niżsi z przodu, wyżsi z tyłu), w granatowych fartuszkach z białymi, dopinanymi kołnierzykami i obowiązkowymi niebieskimi tarczami na rękawach. W klasie od pierwszej do trzeciej to nasza pani decydowała, kto, z kim i gdzie będzie siedział. Dzięki niej zaprzyjaźniłam się z Jolą, z którą trzy lata dzieliłyśmy tę samą ławkę i byłyśmy prawie nierozłączne. Jola mieszkała w szkole, gdyż jej tata był kierownikiem warsztatów szkoły zawodowej, które wówczas mieściły się na parterze, pod salą gimnastyczną. W czasie lekcji wychowania fizycznego często słychać było głośny szum tokarek i frezarek obsługiwanych przez uczniów „zawodówki”. Z moją koleżanką często spotykałyśmy się po lekcjach, wchodziłyśmy do pustej klasy i bawiłyśmy się... w szkołę. Kreda i tablice były wtedy tylko dla nas! (pierwsza tablica w zielone wąskie linie – do nauki pisania, druga w kratkę – do rachunków i trzecia cała czarna).

Byłyśmy pilnymi uczennicami i jak najszybciej chcieliśmy się nauczyć płynnie czytać i ładnie pisać. W zeszytach początkowo wszyscy pisaliśmy tylko ołówkami, a na tych, którzy do tego bardzo się przykładali i stawiali proste, kształtne literki, czekała nagroda – mogliśmy wziąć do ręki obsadkę ze stalówką i pisać atramentem. A nie było to takie proste... W specjalnych otworach w blatach ławek, pojawiły się kałamarze z atramentem. Co jakiś czas pani wyjmowała z szafy dużą butlę atramentu, który rozlewała do naszych małych kałamarzy w ławkach. Atramentu nie można było nabrać za dużo, bo ściekał ze stalówki i robiły się kleksy, stalówki nie można też było za mocno przyciskać do papieru, bo też robił się kleks. Pisanie było prawdziwą próbą i sztuką cierpliwości, ale kto ją opanował, pisał naprawdę pięknie, a z biegiem czasu rodzice kupowali nam wieczne pióra na atrament (takich na naboje jeszcze nie było). Wiecznym piórem pisałam aż do matury i nie ukrywam, że jako nauczyciel w szkole podstawowej byłam zaciekle wrogiem długopisów, które ślizgają się po papierze i nie wymagają od uczniów praktycznie żadnego wysiłku.

Dużą frajdę sprawiało nam też bycie dyżurnymi. Dyżurny paradował w białej opasce na ramieniu z napisem DYŻURNY wyhaftowanym czerwoną nitką. Dyżurni w klasie podczas przerw podlewali kwiaty, myli gąbką i wycierali do sucha wszystkie tablice oraz dbali o tzw. kącik czystości, czyli o to, by ręcznik i woda w miednicy stojącej w kącie klasy były czyste.

Stalówki w naszej szkole nie było, więc w czasie długiej przerwy panie przynosiły z przedszkolnej kuchni (przedszkole mieściło się na parterze, a nasza klasa na drugim piętrze) wiaderko z herbatą, mlekiem lub napojem z łusek kakaowych. My ustawialiśmy się w kolejce z metalowymi garnuszkami w rękę, do których chochelką rozlewano ciepły napój. Każdy w swojej ławce, na serwetce przyniesionej z domu, zjadał to, co przygotowała mama. Było też tzw. dożywianie. Co jakiś czas panie z kuchni przynosiły gotowany makaron przyprawiany na słodko. Tego makaronu nie znosiłam i kiedy na siłę ładowano mi go do garnuszka, wstyd przyznać jak, ale się go pozbywałam. Zresztą nie tylko ja. Raz nawet nie obeszło się bez awantury, ale przynajmniej

nie zmuszano mnie już więcej do jedzenia czegoś, co mi nie smakowało. Niestety, awersja do makaronu pozostała na długo. No cóż, tak też w życiu bywa. Chętnie za to zjadłabym, choć jeden pączek z tych, które od wielkiego święta smażyły w szkole mamy z komitetu rodzicielskiego. Kiedy moja mama wychodziła na całe popołudnie do szkoły, wiedziałam, że na drugi dzień będą pyszne pączki na śniadanie.

Jako uczniowie dbaliśmy też o to, by jesienią i wiosną na biurku naszej pani zawsze stały wazonie świeże kwiaty z przydomowych ogródków. Gdy było ciepło, przerwy spędzaliśmy na świeżym powietrzu, zaś jesienią i zimą bawiliśmy się wspólnie na holu na drugim piętrze, śpiewaliśmy i tańczyliśmy. Do ulubionych należał „Zielony walczyk”, „Rolnik sam w dolinie”, „Mam chusteczkę haftowaną”.

Pamiętam też taki dzień, kiedy my, uczniowie młodszych klas, zostaliśmy zwolnieni z lekcji wcześniej do domu ze względu na telewizyjną premierę „Krzyżaków”. Starsi uczniowie i nauczyciele oglądali film na jedynym wtedy telewizorze w szkole.

Co jeszcze zawdzięczam mojej pierwszej wychowawczyni? To ona odkryła, że nie tylko chętnie i płynnie czytam, piszę prawie bezbłędnie, ale też całkiem nieźle recytuję. Od najmłodszych więc lat występowałam na szkolnych apelach (te odbywały się na drugim piętrze) oraz akademiach (na scenie w sali gimnastycznej).

I tu pojawia się drugi, bardzo ważny w moim życiu nauczyciel – ówczesny kierownik szkoły, pan JÓZEF SZCZEPANIAK. Na mnie, jako dziecku, od początku robił ogromne wrażenie i budził respekt. W czasie wojny brał udział w bitwie o Anglię, był pilotem. Z okazji uroczystości państwowych zakładał stalowy mundur pilota, w którym wspaniale się prezentował. Jak niedawno się dowiedziałam, właśnie jemu zawdzięczała rozkwit swej działalności Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP w Łaziskach Górnych, której obecnie jestem przewodniczącą.

Co osobiście zawdzięczam panu Szczepaniakowi? To, że dostrzegł kilkuletnią dziewczynkę, która nieźle recytowała i wprowadził na prawdziwą scenę: ze światłami, kulisami i dorosłą publicznością. Do dziś wspominam swój pierwszy poważny występ na uroczystej akademii z okazji Dnia Wojska Polskiego w naszym MDK. Bardzo się bałam, że zapomnę tekstu. Na dodatek, kiedy stanęłam na scenie, stwierdziłam, że na widowni chyba nikogo nie ma. Jasne światło na scenie sprawiło, że publiczności nie widziałam. Dopiero po chwili zaczęłam dostrzegać

osoby w pierwszych rzędach, trema mnie opuściła, no i udało się, wypadłam podobno bardzo dobrze, a później, w sali bankietowej, wręczyłam symboliczną wiązkę kwiatów wybranemu przez siebie wojskowemu. Wcześniej powiedziano mi, by podejść do kogoś wyższego rangą, ze sznurem na ramieniu. Tak się przejęłam wypatrywaniem tego sznura, że zupełnie niezamierzenie podeszłam z kwiatami do najmłodszego z zebranych, co wzbudziło ogólną wesołość i brawa.

Zapamiętałam te wydarzenia tak szczegółowo, bo był to mój pierwszy występ przed tak dużym gremium i choć później wiele razy stawiałam na scenie, ten był dla mnie najważniejszy. Miłość do słowa recytowanego pozostała i z powodzeniem przekazywałam ją moim uczniom, z których sukcesów jestem do dziś bardzo dumna.

Zdarzyło się, że pan Szczepaniak kilka razy przyszedł do naszej klasy na zastępstwo. Często zastanawiałam się, jak to możliwe, że na jego lekcji zawsze panowała idealna cisza, potrafił przyciągnąć uwagę wszystkich uczniów. Miał w sobie coś, co budziło respekt. Wystarczyło, że spojrzał. Mnie to odpowiadało, nie znosiłam, gdy któraś z pań osiągała ten sam efekt, posługując się taką „pomocą naukową” jak wskaźnik czy linijka. Gdy po latach rozpoczęłam pracę w macierzystej szkole, moje były nauczycielki wspominały, że był surowym szefem.

Kolejną osobą, którą szczególnie miło wspominam, była pani LAMERS (niestety, nie pamiętam jej imienia), która prowadziła szkolną bibliotekę. W ramach zajęć z najmłodszymi czytała nam przepiękne baśnie i opowiadania, które w najmniej oczekiwanej chwili przerywał szkolny dzwonek. Jedna z baśni, tych niedokończonych, tak zapadła mi w pamięć, że zapragnęłam ją mieć na własność. Udało mi się to dopiero w dorosłym życiu, a baśń „O chłopcu z perły urodzonym” mam do dziś.

Książek w moim rodzinnym domu nie brakowało, ale niewielka biblioteka szkolna to było dopiero coś. Była dla mnie jednym z dwóch ulubionych miejsc w szkole (drugim stała się klasa przyrodnicza, którą opiekowała się pani Łucja Wieczorek). Byłam stałym bywalcem biblioteki już od pierwszej klasy. Pani Lamers zawsze miała dla mnie coś ciekawego. Nie zapomnę przygód Tomka Wilmowskiego, Ani z Zielonego Wzgórza, Tomka Sawyera, bohaterów powieści Curwooda, Coopera, Verne’a, Londona, Kraszewskiego, Sienkiewicza i wielu, wielu innych. W jednym z bohaterów literackich byłam nawet,

jako mała dziewczynka, zakochana – był to Timur. Nie przebrnęłam tylko do końca przez jedną lekturę szkolną. Była to „Placówka” B. Prusa. Za to nie mogłam się doczekać na „Quo vadis”, które wypożyczył któryś ze starszych uczniów i jakoś nie śpieszył się z oddaniem książki do biblioteki.

Ponieważ biblioteka szkolna była mała, w swej dziecięcej naiwności wyobrażałam sobie, że przeczytam wszystkie wydane książki. Szybko jednak w to zwątpiłam. Kiedy przeczytałam już prawie wszystko, co miała do zaoferowania szkolna biblioteka, zapisałam się do miejskiej. Tam wzięła mnie pod swoje skrzydła pani Sylwia Materna, dyrektorka biblioteki, która dalej umiejętnie kształtowała moje literackie upodobania. Do dziś pamiętam akcję „Lektury z makulatury”. Za zebraną określoną ilość makulatury, dostawało się bony na książki. Tym sposobem w moim domu znalazła się cała Trylogia, ale to już zupełnie inna historia.

W dorosłym życiu, jako nauczycielka, szczególnie sentymentem darzyłam tych uczniów, którzy lubili czytać. Najlepiej zapamiętałam jednego z nich, repetenta, który nie lubił się uczyć, ale był odcytany i bardzo aktywny na lekcjach poświęconych omawianiu lektur. Gramatyki nie znosił, ale siedział cichutko, mocno pochłonięty ... czytaniem pod ławką. Pierwsza książka, na czytaniu której go przyłapałam, nosiła tytuł „Krzyżacy”. I jak gniewać się na kogoś takiego? Wysławiał się poprawnie, miał bogate słownictwo, a że nie wiedział, co to przydawka i okolicznik? No cóż, nikt nie jest doskonały.

Uczyłam też rodzeństwo, miłośników Harrego Pottera, którzy przynosili mi do czytania własne książki. Był także uczeń zafascynowany prozą Sapkowskiego, dzięki niemu przeczytałam wszystkie tomy przygód Wiedźmina.

1 września 1968 roku rozpoczęliśmy naukę w klasie piątej i wtedy pojawiła się kolejna, bardzo ważna dla całej szkolnej społeczności osoba. Młodziutka nauczycielka, która została naszą wychowawczynią, nazywała się MARIA WOŹNIKOWSKA. Pieszczotliwie nazywaliśmy ją Maryjką. Chodzi oczywiście o Marysię Puchałową, która całe swoje życie zawodowe związała ze szkołą przy ulicy Cieszyńskiej. Uczyła przede wszystkim geografii, która może i nie była moją mocną stroną, ale czego się nie robi dla swojej ulubionej nauczycielki? Prócz geografii miała z nami zajęcia praktyczno-techniczne. Dumne dziewczyny paradowały w własnoręcznie zrobionych klipsach z plastikowych guzików i pa-

skach uplecionych z sutaszu. Szyłyśmy też sukienki (tak, tak, w szkole były maszyny do szycia), smażyłyśmy schabowe i robiłyśmy sałatkę jarzynową. Ale po co komu była do szczęścia potrzebna tzw. kostka introligatorska, tego nie wiem do dziś. Najciekawsze jednak były organizowane przez naszą panią wycieczki szkolne: do Krakowa, Wieliczki, w Sudety i w ósmej klasie do Zakopanego.

Czymś, co uważam za szczególnie cenne, był dla uczniów starszych klas kontakt z prawdziwą kulturą. Mam tu na myśli comiesięczne koncerty umuzykalniające odbywające się w Domu Kultury w Łaziskach Średnich, koncerty za darmo i z dowozem. Przyjeżdżały po nas autobusy z KWK „Bolesław Śmiały”. Pamiętam, że jednym z prowadzących był Andrzej Zborowski, znany prelegent muzyczny i konferansjer, popularyzator muzyki klasycznej wprowadzający do dziś dorosłych i dzieci w świat muzyki. Na scenie mieliśmy okazję zobaczyć m.in. wschodzącą gwiazdę w osobie skrzypka Andrzeja Konstantego Kulki, posłuchać Bacha, Mozarta, Czajkowskiego, Vivaldiego czy też Czajkowskiego. Dzięki tym koncertom naprawdę pokochałam muzykę klasyczną.

Nie mogę w tym miejscu pominąć niezapomnianych lekcji języka polskiego z panią LEOKADIĄ MATUJEWICZ. Z nauką języka ojczystego nigdy nie miałam problemów (no, może imiesłowcy nie były wtedy moją najmocniejszą stroną). Ponieważ dużo czytałam, prawie nigdy nie miałam wątpliwości, jak poprawnie zapisać dany wyraz. Te pojawiły się dopiero po kilku latach pracy w szkole. Oglądanie i poprawianie uczniowskich „byków” zrobiło swoje. Teraz częściej niż kiedyś zaglądam do słowniczka ortograficznego i sprawdzam odmianę tzw. wyrazów trudnych.

Szczególnie lubiłam chodzić na próby chóru oraz próby szkolnych inscenizacji reżyserowanych przez panią Matujewicz. Najbardziej utkwiły mi w pamięci obchody jednej z rocznic rewolucji październikowej. Oj, działało się wtedy. Zachowałam nawet scenariusz tego zaangażowanego politycznie przedstawienia, które wystawialiśmy nie tylko w szkole, ale również w MDK w ramach miejskich obchodów rocznicowych. Mało tego, braliśmy udział w konkursie powiatowym w Tychach, a potem wojewódzkim, ale tam już bez większego powodzenia. Pamiętam, że wystąpiłam w białej nonironowej koszuli pożyczonej od kolegi z klasy i granatowej spódnicy. Na nogach wszyscy mieliśmy mieć białe tenisówki, ale ponieważ takich brakowało w sklepach, nasze stare smarowaliśmy białą

pastą do zębów. Ale wszystko przebijała treść: „Jednostka niczym, jednostka zerem. Biada samemu, nic nie zwojuje. Razem, młodzi przyjaciele! Lenin to Partia, Partia to Lenin”. Ja między innymi miałam zacytować słowa Lenina, oczywiście w języku rosyjskim. Namęczyłam się przy tym nie tylko ja, ale również moja rusycystka, z którą ćwiczyłam właściwy akcent. Rocznicę rewolucji uczciliśmy też wyjeżdżając do MDK na film pod wszystko mówiącym tytułem: „Lenin w Polsce”. Wynudziliśmy się jak mopsy.

Braliśmy też udział w pochodach pierwszomajowych, dzierżąc w rękach zrobione na lekcjach plastyki papierowe kwiaty. Z perspektywy czasu wszystko to wydaje się śmieszne i absurdatne, ale my naprawdę wkładaliśmy w to wiele serca i staraliśmy się wypaść jak najlepiej.

Natomiast kilkanaście lat później, już jako nauczycielce, zarzucono mi postawę antyspołeczną, bo odmówiłam uczęszczania na zajęcia WUML-u (Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu – Leninizmu). Na swoje szczęście wkrótce urodziłam syna i przesłam na urlop wychowawczy, a kiedy wróciłam, były już nieco inne czasy.

Koniecznienie muszę wspomnieć jeszcze jedną nauczycielkę, panią ŁUCJĘ WIECZOREK. Miała przydomek Akwa, skrót od słowa akwarela. Skąd się wziął? O tym opowiedziała mi moja mama, która chodziła do szkoły, gdy pani Wieczorek zaczynała w niej pracę. Pewnego razu nauczycielka poprosiła uczniów o przyniesienie akwareli, ale śląskie dzieci nie wiedziały, co to takiego, nazywały przecież farbki wodne tuszkami. Jednak nowe słowo tak im się spodobało, że zaczęły panią nazywać Akwarelą, a z biegiem czasu przezwisko uległo skróceniu.

Uwielbiałam pełną kwiatów doniczkowych kłase i akwarium z rybkami. Fascynował mnie stojący w kącie ludzki szkielet oraz słoje w przeszkłonej szafie z różnymi spreparowanymi okazami, np. z tasiemcem. Lubiłam lekcje biologii, a pani Łucja umiała pięknie wprowadzać nas w świat przyrody. Niestety, nie wszyscy to doceniali i różnie na jej lekcjach bywało. Podkreślała, że nie ma własnych dzieci i dlatego wszyscy jesteśmy jej dziećmi, a my wykorzystywaliśmy jej dobroć połączoną z naiwnością. Kiedyś pisaliśmy sprawdzian, zadzwonił dzwonek, więc zaczęliśmy jęczeć, że zabrakło nam czasu. Pani każała nam dokończyć sprawdzian ... w domu i przynieść kartki na następną lekcję. Do jej ulubionych opowieści należała historia rodzinnego stołu przez lata zachowanego w idealnym stanie. Wystarczyło

powiedzieć, że ktoś porysował ławkę lub krzesło, by po raz kolejny usłyszeć o stole. Pewnego razu zostałam wezwana do odpowiedzi, a kiedy wróciłam na miejsce i usiadłam na swoim krześle, nieoczekiwanie znalazłam się na ziemi. To koledzy podmienili mi dobre krzesło, na takie ze złamaną nogą. Połamańce zawsze stały na końcu klasy, bo pani szkoda je było wyrzucić. No i zaczęło się... Nie dosyć, że się potłułam, musiałam wysłuchać, co pani sądzi o niszczeniu szkolnego mienia. Klasa osiągnęła swój cel, nikt więcej nie był pytany.

W czasie lekcji biologii od czasu do czasu padało pytanie: „Kto tam znowu burczy?”. Na co klasa odpowiadała: „Tyburczy”. I co ja mogłam poradzić na to, że moje nazwisko tak idealnie rymowało się z pytaniem? Wszyscy jednak bardzo lubiliśmy starannie utrzymany szkolny ogródek i pracę w nim, a owoce na drzewach znikwały, nim zdążyły na dobre dojrzeć.

W tym roku, kiedy zaczęłam szukać materiałów dotyczących 40 rocznicy powstania SEiR ZNP w Łaziskach Górnych, przyniesiono mi zapomniane notatki prowadzone przez panią Łucję Wieczorek. Jest w nich wiele cennych informacji na temat spotkań emerytowanych nauczycieli z Gronem Pedagogicznym naszej szkoły. Są wklejone liczne zaproszenia oraz krótkie wzmianki na temat tych spotkań, okolicznościowych występów uczniowskich, nadaniu szkole imienia, jubileuszu 60 lat istnienia SP 2 i 10 lat LO. Wspomniane występy i inscenizacje były w większości dziełem moich uczniów, do tej pory nawet nie zdawałam sobie sprawy, że mogły komuś sprawić tyle radości. Dostrzegłam też samotność i smutek emerytowanej nauczycielki, która cała oddała siebie ukochanej pracy w szkole i swoim uczniom.

Szczególnie wzruszają następujące słowa jej wiersza:

**Nie mam kredy ni tablicy
Tylko zegar czas mój liczy
Nikt nie woła nikt nie krzyczy
Co mam robić przecie
Muszę dalej żyć na świecie
Gdzie jesteście mówcie proszę
Ja was szukam jestem z wami
Nie jesteście sierotami**

I to tyle, jeżeli chodzi o moich nauczycieli. Było ich oczywiście więcej, byli wspaniali koledzy i koleżanki, szkolne przyjaźnie oraz niezapomniani uczniowie, ale o wszystkich i wszystkim nie sposób napisać.

Kiedy po 11 latach od opuszczenia murów SP nr 2 wróciłam do niej jako nauczycielka języka polskiego, przyszło mi pracować z kilkoma osobami, które znały mnie jako dziecko, paniami: Urszulą Morawiec, Renatą Białas, Krystyną Rembecką, Łucją Wieczerek. Była też Maria Puchała, która stwierdziła, że teraz jesteśmy koleżankami i zaproponowała, bym zwracała się do niej po imieniu. Dziękuję ci za to, Marysiu. A do pracy w szkole przyjął mnie nie kto inny, jak pełniła wtedy obowiązki dyrektora szkoły moja pierwsza wychowawczyni, pani Łucja Jencka. Zostałam bardzo ciepło przyjęta przez Grono Pedagogiczne.

Wróciły wspomnienia... W szkole niezbyt wiele się zmieniło, ale zmiany, i to radykalne, miały wkrótce nadejść. Ważne moim zdaniem jest to, że szkoła podstawowa wróciła na ulicę Cieszyńską, do budynku zbudowanego z inicjatywy społecznej, by dzieci z Kopaniny, Elektro i Kątów nie musiały dochodzić do szkoły położonej w centrum Łazisk. Mówi się, że to, co minęło, nie wróci, ale tym razem historia zatoczyła koło. Wróciło to, co było, tyle, że w nowym i lepszym, bo unowocześnionym kształcie.

Bożena Wyrą

Ze Szkołą Podstawową nr 2 w Łaziskach Górnych jesteśmy związani rodzinnie. Obie mamy i ich bracia w latach 40 i 50 chodzili do „Dwójki”. Moje rodzeństwo siostra i brat oraz mąż i jego dwaj bracia ukończyli tę szkołę. W latach 90 nasza córka Jagoda uczęszczała do Zespołu Szkół im. Piastów Śląskich. Nie ma w tym nic szczególnego, gdyż wszyscy mieszkańcy łaziskich Kopanin, Kątów i Elektro chodzili do Zacznej Jubilatki.

Moje wspomnienia związane ze szkołą sięgają roku 1964, kiedy poszłam do przedszkola. Mieściło się ono wówczas w piwnicy, w miejscu, gdzie dziś istnieje świetlica szkolna oraz kuchnia. Kierowniczką placówki, a zarazem „panią” była Pani Urszula Golda, kucharką pani Grzybkowa. Jako, że przedszkole było obowiązkowe spotkałam w nim rówieśników, z którymi potem znalazłam się w szkole: Janusza Urbańca, Elę Hapetę, Heńka Wycisłę, Grzesia Orsulika, Dankę Sikorę i wielu innych. Z kilkoma z nich przyjaźnię się do dziś. Nie pamiętam byśmy w przedszkolu uczyli się pisać, czytać, czy liczyć. Zapamiętałam to miejsce jako magiczne: umieszczenie okien – cały świat znajdował się w górze, życie toczyło się ponad nami, pomieszczenie z zabawkami i z ogromnym kozłem gimnastycznym – wdrapanie się na niego było nie lada wyczynem. To był czas zabawy i przedstawień, w których wszyscy braliśmy udział, a widownią były mamy i często młodsze rodzeństwo. Na pożegnanie dostaliśmy tradycyjne „tyty”.

Do klasy pierwszej „b” zaczęłam uczęszczać w 1965 roku, której wychowawczynią i nauczycielką wszystkich przedmiotów była Pani Helena Kasperczyk. Pamiętam, że przywiązywała ogromną uwagę do kaligrafii i wyglądu zeszytów, zdarzało mi się oberwać po paluchach drewnianą linijką lub piórnikiem ale dzięki tym metodom mogę szczycić się dość starannym i ładnym charakterem pisma. Obowiązkowym wówczas strojem uczniowskim był granatowy fartuszek z lśniącej podszewki z białym wykrochmalonym kołnierzykiem. Takich kołnierzyków trzeba było mieć kilka na zmianę. Przypinało się go na guziczki. Pamiętam moją mamę, która prasowała je dla mnie i dla mojej siostry. Chłopcy chodzili w bluzach również z białymi kołnierzykami.

W piątej klasie zmieniał się wychowawca i cały system nauki, dochodził język obcy – język rosyjski i wiele przedmiotów. Wychowawczynią klasy piątej „b” została Pani Krystyna Kunce, nauczycielka języka rosyjskiego i polskiego. Była piękną kobietą z długimi, kręconymi włosami. Wymagała od nas wiele, szczególnie z języka rosyjskiego. Startowaliśmy w olimpiadach i konkursach językowych. Tym dobrym językowym początkom zawdzięczam niezłą znajomość rosyjskiego.

Z tego okresu pamiętam ówczesnego dyrektora szkoły Pana Józefa Szczepaniaka. Zawsze wokół jego osoby roztaczał się zapach wody kolońskiej i dobrego tytoniu. Często można go było zobaczyć z nieodłączną fajką. Był postawnym i eleganckim

starszym panem. Na lekcjach opowiadał nam o swoich przeżyciach wojennych pilota i bitwie o Anglię. Zapewne były to niesamowite lekcje, skoro pamiętam jego chropowaty głos i usłyszane historie.

Jeżeli wspominam czasy szkolne, to muszę napisać o lekcjach religii, na które chodziliśmy wszyscy nader chętnie, a to dlatego, że mieliśmy je w salkach przy probostwie, tam gdzie obecnie mieści się sklep „Znicz”. To była cotygodniowa przygoda! Tym większa, bo po drodze w podwórku domu naszego kolegi Grzesia Orszulika była lodziarnia. Smaku tych lodów się nie zapomina. Nie zapomina się też szczególnie ciekawych miejsc po drodze. Taki powrót niejednokrotnie trwał dłużej niż kilka lekcji religii i obfitował w wiele ciekawych wrażeń.

Nasza koleżanka klasowa Gosia Cieślik, która mieszkała na górze kościelnej, zawsze w dniu, kiedy była religia, przyjeżdżała do szkoły na hulajnodze. Był to bardzo pożądany przez wszystkich pojazd, ale miała go tylko Gosia. W drodze powrotnej, za zgodą właścicielki, tylko wybrańcy mogli się na niej przejechać. I w ten sposób Gosia nie musiała pchać hulaj-nogi do domu pod górkę kościelną.

Niesamowitym miejscem była górką kościelna szczególnie zimą. Nie żyliśmy jeszcze w erze wszechobecnego plastyku, talerzyków do ślizgania, nikt nie znał, ale przecież mieliśmy tornistry! Nie będę się skupiać na tym, co działo się w domach po powrocie z religii. A na Kopaniny po drodze były jeszcze dwie górki i wysokie „ranty”.

Bardzo ciekawą postacią wśród nauczycieli w dwójce była Pani Łucja Wieczorek, która uczyła nas przyrody. Pracownia tego przedmiotu to

szczególne miejsce w szkole: wypchane ptaki na wysokich szklanych gablotach i mnóstwo słoików z różnymi stworzeniami lub ich elementami oraz liczne hodowle roślin – atmosfera jak z Harrego Pottera. Nie zapomnę również gawęd Pani Wieczorek o wszystkim, na które bardzo chętnie się zgadzała, co my potrafiliśmy wykorzystać z nawiązką.

Ukończyliśmy szkołę w 1974 roku. Kilkoro z nas poszło do Liceum im. Karola Miarki w Mikołowie, ukończyło studia i rozproszyło się po świecie, ale nasze przyjaźnie przetrwały. Niestety, wielu już odeszło. Trzy lata temu zmarł nasz serdeczny przyjaciel, człowiek z sercem na dłoni, Grzesiu Orszulik. Odeszli również: Janusz Żmija, Damian Mrowiec, Danka Sikora.

Po wielu latach w 1986 roku powróciłam do Dwójki w innej roli, jako nauczyciel języka polskiego i wychowawca klas. Pracowałam do 1992 r., by przenieść się do mikołowskiej Miarki. Te kilka lat i kilkuset moich uczniów oraz koleżanki i kolegów nauczycieli wspominam z ogromnym sentymentem. Niezapomniane wycieczki klasowe do Warszawy, Rycerki, Krakowa... Wspaniała atmosfera pokoju nauczycielskiego, i jeden z najlepszych dyrektorów, z jakim miałam okazję pracować, nieżyjący już Pan Eugeniusz Krasoń.

Z OKAZJI 80 LECIA „NASZEJ DWÓJKI” WIELU JESZCZE LAT PRACY W SPOKOJU, WIELU, WIELU OSIĄGNIĘĆ I UCZNIÓW, KTÓRZY ZA KILKADZIESIĄT LAT BĘDĄ MOGLI PODZIELIĆ SIĘ WSPANIAŁYMI WSPOMNIENIAMI, BO TO PRZECIEŻ LUDZIE STANOWIĄ O WSPOMNIENIACH.

Byłem uczniem Szkoły Podstawowej nr 2 w Łaziskach Górnych

Janusz Urbaniec

Pierwszy dzień w szkole dla dziecka, które rozpoczyna naukę, jest bez wątpienia wielkim wydarzeniem, które pozostaje w pamięci na całe życie.

Dla mnie ten szczególny dzień przypadł na 1 września 1965 roku.

Miałem wówczas 7 lat i byłem świeżym „absolwentem” przedszkola, które mieściło się w piwnicy szkoły.

Byłem więc zaznajomiony z budynkiem i jego otoczeniem, chociaż pierwsze i drugie piętro szkoły było wtedy dla mnie zupełnie czymś nowym. Jakąś nieznaną i tajemniczą przestrzenią, w którą wchodziłem z wielką ciekawością.

Pamiętam, że pierwszy dzień w szkole był bardzo pogodny i ciepły.

Dzieci zostały przyprowadzone przez swoje mamy. Cieszyłem się, że moja mama jest ze mną. Czulem się z nią pewniej i bezpieczniej.

Wszystkie dzieci zostały zgromadzone na boisku szkolnym znajdującym się z tyłu szkoły.

Z podziwem spoglądałem na starsze roczniki. Wszyscy, a w szczególności młodzież, która rozpoczynała ósmą klasę, wydawała mi się bardzo dorosła i dojrzała. Czulem do nich jakiś rodzaj dystansu a nawet szacunku.

Po odbyciu apelu pierwszoklasiści zostali podzieleni na dwie klasy – I a i I b.

Razem z moim najlepszym przyjacielem Grzegorzem Orszulikiem zostaliśmy przydzieleni do klasy I a, której wychowawczynią była Pani Krystyna Jureczko.

Nasza wychowawczyni zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Była ona osobą bardzo ciepłą, łagodną i uśmiechniętą.

Czuliśmy się z nią bezpiecznie.

Niestety po dwóch latach nauki Pani Jureczko zachorowała i musiała przejść na długi urlop zdrowotny.

W trzeciej klasie zostaliśmy połączeni z klasą b i naszą wychowawczynią została Pani Kasperczyk, która była wychowawcą tej klasy od samego początku.

Po połączeniu nowa klasa liczyła około 35 osób.

Było to pewnym utrudnieniem, ale Pani Kasperczyk, osoba doskonale zorganizowana, świetnie radziła sobie z tak liczną klasą.

Od początku nauki byłem bardzo związany z wszystkimi moimi koleżankami i kolegami z klasy.

Pomimo zdarzających się sprzeczek, a czasem nawet bójek, wszyscy stanowiliśmy zaprzyjaźnioną grupę.

Oglądając stare fotografie, potrafię do dziś wymienić każdego z imienia i nazwiska.

Znaczącą część osób z mojej klasy znałem wcześniej.

Były to bowiem dzieci z mojego środowiska wychowujące się często razem w południowej części łaziskiej góry, co oznaczało tereny od kościoła parafialnego w kierunku Kopanin, Kątów i tak zwanych „Migawek”.

Najbardziej serdeczne relacje łączyły mnie w szkole z Grzesiem Orszulikiem, Gosią Cieślik, Bożenką Bebko, Heniem Wycisło, Bogdanem Jarkiem, Andrzejem Ucka, Gienkiem Milerem i Danką Sikorą. Z wszystkimi pozostałymi łączyły mnie również bardzo bliskie i serdeczne relacje.

Wspominam też często Małgosię Rzytkę i Krysie Sternik, które w dzienniku szkolnym sąsiadowały ze

sobą ze względu na porządek alfabetyczny. Małgosia była bezpośrednio przed Krysią i dzięki temu, bez potrzeby powtarzania całego alfabetu, wertując słowniki, automatycznie wiedziałem, że r jest przed s.

Do dzisiaj stosuję ten trick.

Przez całe moje życie szczególne relacje łączyły mnie z Grzegorzem Orszulikiem, osobą wybitnie uzdolnioną, wielkim humanistą, późniejszym znany architektem na terenie wielu krajów Europy.

Grzegorz odszedł 9 lipca 2015 roku w Kiel i spoczywa na cmentarzu parafialnym w Łaziskach Górnych.

Jego odejście spowodowało u mnie nieopisaną pustkę.

Do dziś utrzymuję bardzo bliskie relacje z Bożeną Bebko i Gosią Cieślik (używam nazwisk panieńskich).

W czasie naszych spotkań z dużym sentymentem wspominamy lata dzieciinne spędzone w naszej „dwójce”.

Myśląc o mojej podstawówce, myślę przede wszystkim o moich nauczycielach. Wszyscy byli ludźmi bardzo oddanymi swojemu zawodowi i potrafili łączyć pracę dydaktyczną z naszym wychowaniem. Na pierwszym miejscu koniecznie trzeba wspomnieć naszego kierownika szkoły Pana Józefa Szczepaniaka. Pamiętam cudowny zapach amfory z jego fajki, który od czasu do czasu wypełniał korytarze naszej szkoły i jego wyprostowaną sylwetkę w mundurze lotnika. Pan kierownik Szczepaniak w czasie II wojny światowej był żołnierzem walczącym w polskim dywizjonie lotniczym na terenie Anglii. Myślę, że doświadczenia wyniesione z lat wojny wpłynęły na jego umiejętności zarządzania szkołą i utrzymywania wzorowej dyscypliny. W szkole wyczuwało się wielki autorytet Pana kierownika, któremu podporządkowywali się uczniowie oraz, jak się domyślałem, całe grono pedagogiczne. Pan Szczepaniak, ze względu na pobyt w Anglii, znał język angielski, którego w czasie mojej nauki w szkole podstawowej uczył na kursach w Miejskim Domu Kultury w Łaziskach Górnych. Był on moim pierwszym nauczycielem języka angielskiego.

Z ogromnym szacunkiem i wdzięcznością wspominam moją wychowawczynię, która od klasy V uczyła nas języka polskiego i rosyjskiego. Była to Pani mgr Krystyna Kunce, która ukończyła filologię rosyjską. Panią Kunce pamiętam jako osobę wszechstronnie wykształconą, z doskonałymi umiejętnościami pedagogicznymi. Dzięki niej, kończąc szkołę podstawową, znaczna część młodzieży mówiła bar-

dzo dobrze w języku rosyjskim i wyraźnie wyróżniała się znajomością tego języka w mikołowskiej Miarce. Dzięki pani Kunce znacząco podciągnąłem się w ortografii, która w szkole podstawowej była moją piętą achillesową.

Pamiętam, że chyba w piątej lub szóstej klasie mieliśmy w każdą sobotę dwie lekcje języka polskiego pod rząd (tak, w soboty chodziło się wtedy również do szkoły). Na pierwszej lekcji mieliśmy zawsze dyktando, które w przerwie było sprawdzane. Na kolejnej lekcji znaleźliśmy już wyniki. Pewnego razu w dyktandzie pojawiło się zdanie: „Słońce wynurzyło się z morza”. Oczywiście nie będąc pewien, jak pisze się słowo „wynurzyło”, napisałem „wyłoniło się”.

Przewidując scenariusz, w przerwie sprawdziłem w słowniku języka polskiego, jak pisze się wyraz „wynurzyć”. Zgodnie z moimi przewidywaniami, po przerwie Pani Kunce poprosiła mnie do tablicy i kazała napisać ten „trudny” wyraz. Pamiętam, że dostałem wtedy piątkę za spryt.

Inną nauczycielką, którą bardzo dobrze zapamiętałem była Pani Łucja Jeńcka, która uczyła mnie matematyki i fizyki. Pani Jencka była nauczycielem perfekcyjnym. Zawsze solidnie przygotowana do zajęć, wymagająca i bardzo sprawiedliwa. Razem z Bogdanem Jarkiem przygotowała nas do powiatowej Olimpiady Fizycznej, na której zdobyliśmy bardzo wysokie lokaty. Dzięki niej zasadniczo nie miałem większych problemów z matematyką zarówno w liceum, jak i na studiach.

Z dużym sentymentem wspominam też Panią Matujewicz, którą zapamiętałem jako świetnego wychowawcę i mądrego nauczyciela. Pamiętam jak kiedyś przyłapała mnie na pisaniu liścików miłosnych. Pani Matujewicz przyjęła to z dużym zrozumieniem, za co jestem jej dożywotnie wdzięczny.

Jedną z moich ulubionych nauczycielek była Pani Maria Woźnikowska, która uczyła mnie geografii. Pani Woźnikowska przygotowywała mnie do różnych olimpiad. Była osobą bardzo ciepłą i przyjazną. Pamiętam, że jeździłem z Panią Woźnikowską po różnych miastach Śląska, startując w Olimpiadzie Geograficznej, Filatelistycznej, Wiedzy o Koperniku i Bóg raczy wiedzieć jakich tam jeszcze innych. Kiedyś w okręgowym finale Olimpiady Filatelistycznej musiałem występować na scenie. Przydarzyło mi się wtedy wielkie nieszczęście. Miałem trochę przyciśnięte spodnie i w czasie wchodzenia na scenę pękło mi ich zapięcie, odsłaniając moje kalesony. Byłem niezmiernie zestresowany, chociaż dziś już nie pa-

miętam, czy wpłynęło to na mój wynik olimpiady. Trauma pozostała jednak do dzisiaj.

Historią łaziskiej „dwójki” była niewątpliwie Pani Łucja Wieczorek – wychowawczyni wielu łaziskich pokoleń. Pani Wieczorek uczyła mnie przyrody, choć wcześniej była nauczycielką plastyki. Fakt ten sprawił, że zyskała przydomek „Akwarela” i tak też była nazywana przez wszystkich uczniów. Pani Wieczorek wiedziała o tym i przyjmowała to bez żadnych problemów. Widocznie miała odpowiedni dystans do siebie. Wiąże się z nią wiele moich wspomnień.

Kiedyś otrzymaliśmy zadanie założenia w probówce fermentacji alkoholowej. Potrzebna była woda, miąższ jakiegoś owocu, cukier i drożdże. Po dwóch tygodniach nadszedł czas przyniesienia probówek do szkoły. Niestety razem z Grzesiem Orszulikiem zapomnieliśmy o naszym zadaniu. Zadania tego nie można było nadrobić w ciągu jednego wieczoru. Musieliśmy jednak coś wymyśleć, bo groziła nam dwójka. Niewiele się namyślając, utarliśmy trochę jabłka, dodali odrobinę wody, cukru i drożdży a do tego kilka kropli białego wina z jakiejś otwartej butelki w barku rodziców. Następnego dnia klasa przyniosła na lekcję swoje doświadczalne próbki. Tylko nasze doświadczenie wypadło pomyślnie. Dostaliśmy razem z Grzesiem pochwały i piątki do dziennika. Do dziś mam z tym wydarzeniem pewien problem, bo było to jednak z naszej strony małe oszustwo.

Innym razem Pani Wieczorek tuż przed Świętami Bożego Narodzenia zmobilizowała całą klasę do spacerów po okolicznych lasach w poszukiwaniu zastawianych przez kłusowników sidła, obiecując za każdą zdobycz piątkę w dzienniku. Ile myśmy wtedy tych piątek dostali! Po wielu latach mogę już jednak otwarcie wyznać, że wszystkie te pożałuj Boże sidła produkowaliśmy u jednego naszego kolegi na Kątach, a potem zanosiliśmy je do szkoły jako znalezione w lesie. Radość Pani Wieczorek nie miała końca.

Bardzo charakterystyczną osobą była również Pani Urszula Morawiec, która również w pewnym okresie była moją wychowawczynią. Pani Morawiec była osobą bardzo wymagającą i wszystkich trzymała twardą ręką. Wymagała żelaznej dyscypliny a przewinienia były karane laniem linijką po łapach. Za poważniejsze przewinienia musieliśmy się w krótkim czasie nauczyć jakiegoś długiego wiersza lub 100 razy napisać jakieś zdanie. Nie mam za to żalu do Pani Morawiec. Nawet jestem jej wdzięczny. Do dziś znam na pamięć obszerne

fragmenty „Pana Tadeusza”, „Redutę Ordona” i wiele innych pereł polskiej poezji.

Nasza „dwójka” była szkołą bardzo rozśpiewaną, mieliśmy regularne zajęcia z muzyki, w szkole działał chór, a okresowo zawożono nas autobusami do Domu Kultury w Łaziskach Średnich, gdzie słuchaliśmy doskonałych koncertów Filharmonii Zabrzeńskiej. Wielkie podziękowania w podnoszeniu naszej wrażliwości muzycznej należą się Pani Grażynie Rajwa, naszej nauczycielce muzyki.

Nie sposób wymienić wszystkich nauczycieli, których miałem szczęście spotkać w mojej podstawówce oraz wyrazić ogrom należnej wdzięczności. Każdy z nich czegoś mnie nauczył i jakoś ukształtował, dając dobre podstawy do dalszej nauki.

Lata spędzone w łaziskiej „dwójce” przypadały na okres budowania Polski Ludowej i ustroju socjalistycznego. Świeże były wspomnienia zakończonej co niedawno II wojny światowej i okresu stalinizmu. Nie zdawaliśmy wtedy sobie sprawy, jak bardzo byliśmy chronieni przez naszych nauczycieli. Nie przypominam sobie ani jednego zdarzenia, które dziś mogłoby być odebrane jako rodzaj indoktrynacji z ich strony. Nie doświadczyliśmy żadnej agitacji do gloryfikowania narzuconej Polsce obcej władzy, zabraniań uczęszczania do kościoła i na lekcje religii czy też ośmieszania wiary. Cała ta komuna naszego dzieciństwa ograniczała się do kilku akademii „na cześć”, kilku melodyjnych, choć „zaangażowanych” piosenek, radosnych pochodów z okazji 1 Maja i portretów przywódców partyjnych wiszących nad tablicą, które i tak od czasu do czasu znikały na szkolnym strychu.

W szkole funkcjonowały różne kółka zainteresowań. Chyba najważniejszym z nich było kółko spółdzielców, które prowadziło szkolny sklepik. Sklepik sprzedawał głównie słodycze, napoje, przybory szkolne i świeże wypieki. W ramach działalności usługowej za niewielką odpłatnością napelnialiśmy zużyte wkłady do długopisów. Największą popularnością cieszyła się jednak oranżada w proszku, którą jedliśmy na sucho. Ślady tego były później widoczne na naszych umorusanych buziach. Dochody sklepiku przeznaczane były na zakup różnych sprzętów dla szkoły lub dofinansowywanie wycieczek.

Od chwili opuszczenia murów mojej szkoły podstawowej minęło już 45 lat. Świat przeszedł rewolucyjne zmiany niemal we wszystkich obszarach, a ja wspomnieniami ciągle wracam do mojej szkoły przy ul. Cieszyńskiej, która stoi naprzeciw znanej kiedyś restauracji „Solorz”. Czuję więc z tym budynkiem i rzeszami absolwentów z różnych pokoleń, bo każdy kto był uczniem łaziskiej „dwójki” zostawił w niej jakieś swoje miejsce wysiedziane w ławce lub wystane przy tablicy. Zostawił jakąś swoją część. Nasza szkoła bardzo to odwzajemniła, bo każdy z nas zabrał z niej jakąś wartość. Jakie to były wartości? Dla mnie jest to poszanowanie drugiego człowieka, unikanie pozorów i systematyczna praca, stawianie sobie celów i dążenie do ich realizacji, szacunek dla starszych, unikanie bylejakości, a do tego, niezależnie od wieku, ustawiczne uczenie się.

Trudno wybrać jakąś jedną, uniwersalną cnotę, która mogłaby stać się naczelną zasadą kierującą naszym życiem, jakimś imperatywem. Gdybym jednak miał zaproponować jakąś myśl do przekazania dzisiejszej młodzieży łaziskiej „dwójki”, to powiedziałbym za profesorem Władysławem Bartoszewskim: **„Warto być przyzwoitym”**.

Dodatkowo, tak bardziej przyziemnie, apelowałbym do nich o systematyczne czytanie książek i przynajmniej raz na pół roku pisanie odręcznego listu do swojej dziewczyny lub swojego chłopaka. Zalecałbym również regularną aktywność fizyczną i traktowanie WF-u jako niezmiernie ważnego przedmiotu.

W ostatnich miesiącach miałem dwukrotnie przyjemność odwiedzenia naszej szkoły. Z radością zwiedzałem moje dawne klasy i korytarze, które dziś są trudne do poznania. Szkoła prezentuje się doskonale. Klasy urządzone bardzo nowocześnie, są świetnie wyposażone, jasne i kolorowe. Zniknęły gdzieś drewniane podłogi i ławki z kałamarzami. Taką szkołą można się chwalić i koniecznie trzeba to robić, prezentując ją jako wzorzec dla podobnych placówek w Polsce.

Cieszę się minionymi i obecnymi sukcesami naszej szkoły 80-cio latki.

Życzę szkole by dalej rozwijała się tak wspaniale i dalej była „Perłą w Koronie” naszego miasta i regionu.

Wspomnienie – Szkoła Podstawowa nr 2

Krzysztof Żogała

Wspomnienie czasu, kiedy chodziłem do szkoły to zaledwie kilka wydarzeń, które pomimo upływu lat pamiętam dobrze. Zaliczę do nich na pewno rozpoczęcie klasy pierwszej – taki awans po byciu przedszkolnym starszakiem. Po sielskim okresie upalnych wakacji w pierwszy dzień roku szkolnego mali uczniowie dumnie zasiedli w szkolnych ławach. Zamieszanie, gwar, niepokój, może nawet strach w pierwszym dniu szkoły udzielał się wszystkim nowicjuszom. Zza nauczycielskiego biurka przypatrywała się nam młodziutka nauczycielka – nasza wychowawczyni, miło się uśmiechając – ale czy szczerze? Nie był to mój świat – jak się później okazało zmieniło się to dopiero po kilku latach, kiedy się przyzwyczaiłem, a było do czego. Nowi koledzy, nauczyciele, nowe obowiązki i całe to zamieszanie, nie wiedząc wówczas dlaczego, nazywane dumnie szkołą. Wracając jednak do pierwszego dnia pierwszej klasy, moje zagubienie było tak wielkie, że do dziś pamiętam taki obraz: nasza pani o ładnym uśmiechu zabiera mi zeszyt ... później coś w nim pisze i już się nie uśmiecha. Oddając zeszyt powiedziałam, że rodzice coś w nim muszą podpisać – ale o co chodzi, nic nie wiedziałem. Otwarłem pierwszą stronę i zobaczyłem potężną, czerwoną liczbę „2” napisaną na całej stronie (2 to była dzisiejsza jedynka). Szczerze, to do dziś nie wiem za co ją wtedy dostałem, ale rodzice jakoś stanęli po mojej stronie bo pomijając fakt celowości wystawienia mi takiej oceny to napisanie jej na całej stronie tak wystraszonego uczniowi było lekką przesadą. Pamiętam nie lubiłem „WF-u”, bo na sali było zimno, a my musieliśmy się przebierać w stroje i często grać w tzw. chiński futbol, polegający na ślizganiu się po zakurzonej parkiecie, który sami możecie sobie wyobrazić, jak wyglądał na koniec lekcji. Nie lubiłem również nosić ciężkiego tornistra, w którym czasem oprócz książek i przyborów znaleźć można było niezjedzone śnia-

danie sprzed kilku dni. Przeciętny uczeń ubrany był w granatowy mundur szkolny, który na początku roku szkolnego wyglądał w miarę schludnie, później było już trochę gorzej. Białe kołnierzyki szybko robiły się, podobnie jak cała otaczająca nas rzeczywistość, szaro – czarne. Kształt męskich kołnierzyków różnił się od damskich tym, że te pierwsze były szpiczaste drugie zaś zaokrąglone. Mundurki zazwyczaj miały przetarte, świecące łokcie, czasem oderwane guziki lub ledwo wiszącą na jednej nitce lub agrafce tarczę. Uczeń, niczym górnik – ubabrany był do swej roboty. Ręce ucznia, bluza a nawet trampki ubrudzone atramentem dopełniały obraz nędzy i rozpacz. Czemu problem ten dotyczył głównie chłopców? Tu muszę prosić was o pomoc, bo nie wiem. Szkoła jednak miała swoje dobre strony, do których zaliczam głównie – koniec odstaniej lekcji, poręcze, po których zjeżdżaliśmy mimo znajdujących się na ich kulek oraz przerwy, na których można było pogadać. Fajnym miejscem były ubikacje, głównie dlatego, że piło się w nich wodę prosto z kranu. Tych, co pili wodę można było podzielić na dwie grupy – miano- wicie tych, którzy higieną się nie przejmowali – oni pili wodę bezpośrednio z wylewki i tych (do których ja się zaliczałem) brzydzących się oblizywaniem kranów, pijących wodę przy pomocy splecionych w korytko palców. Oprócz wody można było się napić na długiej przerwie ciepłej, słodkiej jak miód herbaty nalewanej kielnią z wiadra. Szczególnie pamiętam zapach szkoły – i nie mówię tu przekornie o czymś śmierdzącym, tylko o charakterystycznym zapachu szkoły – wiecie, o co mi chodzi. Zapach ten powodował, że uczeń dosłownie i w przenośni czuł klimat tej instytucji. Tak naprawdę szkołę polubiłem w jednym momencie – kiedy trzeba było ją pożegnać w ósmej klasie. Tyle lat ile do niej chodziłem, a może dłużej, tęskniłem potem za moją szkołą i myślę, że tęsknię do dziś.

Na nasze wspomnienia wpływ mają zmysły. To, co zapamiętujemy, a później sobie przypominamy, zależy od wielu bodźców. Jakiś zapach, czyjś głos, fragment obrazu... Tylko od nas zależy, czy obrazy z naszych wspomnień nabiorą delikatnych czy mocnych barw i czy z mglistego szkicu w tyle głowy narodzi się wyraźny, realistyczny obraz... – ten, który już widzieliśmy... ten, który dobrze znamy... ten, sprzed lat...

Cofając się w przeszłość, związaną z budynkiem przy ul. Cieszyńskiej 12 w Łaziskach Górnych, musiałam wrócić się aż do ubiegłego stulecia – „...*jak to staro brzmi...*”.

Przygodę z tym, dla liczącej 130 cm wzrostu piegowatej dziewczynki, ogromnym budynkiem, rozpoczęłam w 1985 roku, kiedy moi rodzice zapisali mnie do pierwszej klasy Szkoły Podstawowej nr 2. Wówczas była to tzw. „ośmiolatka” – czyli szkoła nauczania podstawowego klas od 1 do 8. Na jej tyłach, a ściślej, jak mi się wtedy wydawało – w piwnicach prawego skrzydła (dziś – aula) mieszkali i pracowali Trolle – tak, tak Trolle. Były one starsze i dużo większe ode mnie, ubrane w jednakowe granatowe spodnie na szelkach, kraciaste koszule i granatowe czapki z daszkiem. Na nogach miały ogromne, czarne, skórzane, wysokie buty, które, kiedy szły po korytarzach, robiły dużo hałasu. Z ich tajemniczych, zakratowanych pomieszczeń często dochodziły dziwne odgłosy... Były to dźwięki przeróżnych maszyn, którymi Trolle pewnie robiły krzywdę małym dzieciom. Mieliśmy zakaz podchodzenia do tej części szkoły, a przekroczenie wahadłowych drzwi, które oddzielały naszą szkołę od świata Trolli, było surowo zabronione. Jako że byłam grzecznym dzieckiem, nigdy tego zakazu nie złamałam, zresztą, gdybym go złamała, to dziś pewnie nie pisałabym tych wspomnień, bo któryś z Trolli przerobiłby mnie wtedy na jakąś potrzebną mu maszynę albo posmarowałby sobie mną kanapkę... Często też widziałam z okien świetlicy, która była w piwnicach szkoły, jak Trolle wychodziły przed swoją część budynku i paliły papierosy... Tak... to nie były grzeczne Trolle. Po latach zrozumiałam, że te ubrane w jednakowe gacie i w robiące hałas buciory Trolle to nikt inny jak uczniowie hutniczej szkoły zawodowej, którzy w tej części budynku mieli warsztaty i przychodzili tu na praktyki. Wyobraźnia dziecka jest jednak nieokiełznana.

Lata szkoły podstawowej minęły mi bez większych fajerwerków, dziś powiedziałabym: „*Byłam*

nudna...”. Oprócz strachu przed Trollami, który z każdym rokiem mojej edukacji malał, nie działo się nic specjalnego – od wzorowego ucznia do wyróżnień w szkolnych konkursach. Dzień za dniem praktycznie taki sam. Byłam tym rocznikiem, który jako pierwszy nie musiał w co drugą sobotę chodzić do szkoły. Przeszłam także reformę oceniania, gdyż, kiedy zaczynałam moją edukację, najwyższą oceną była 5 (piątka), a najniższą 2 (dwójka), a kiedy ją kończyłam, w obiegu były 6 (celujące) i 1 (niedostateczne). Dzieci chodziły w granatowych lub czarnych fartuszkach z białymi kołnierzykami, a na rękawie fartuszków i kurtek miały naszywane szkolne tarcze. Kiedy mijałeś na mieście jakieś dziecko, to po tarczy mogłeś rozpoznać, z jakiej jest szkoły. W ten sposób łatwo można było zweryfikować zachowanie ucznia, bo uczeń godnie powinien zachowywać się nie tylko w szkole, ale również i poza nią.

Do wspomnień szkolnych mogę również zaliczyć smak ciemnej, oszczędnie słodzonej herbaty, którą Pani kucharka rozlewała podczas przerwy śniadaniowej młodszym uczniom w ich klasie. Przychodziła z emaliowanym wiadrem herbaty i dużą aluminiową chochlą i wlewała do naszych stalowych kubeczków (każdy uczeń miał swój) ten czarny napój, do tego kromka chleba z masłem i jabłuszko, tak... to jest smak mojej wczesnej podstawówki.

Będąc jeszcze w podstawówce, miałam zaszczyt obserwować tworzenie się jednej z najlepszych kart w historii tej szkoły – czyli powstanie w tym budynku Liceum Ogólnokształcącego, którego pierwszy rocznik rozpoczął swoją edukację w roku szkolnym 1989–1990. Wielkie zmiany w Polsce (o których słuchałam nocą w radio) miały również odbicie w wielkich zmianach w mojej podstawówce. Szkoła Podstawowa nr 2 zmieniła się w Zespół Szkół Ogólnokształcących, w skład którego wchodziła Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące.

I w ten oto sposób los podał mi „na tacy” odpowiedź na trudne pytania piętnastolatki – „...*Kim*

chcę zostać w przyszłości? Jaką szkołę wybrać po podstawówce?...". Postanowiłam, że zostanę w murach tej szkoły na kolejne cztery lata i podeszłam do egzaminu wstępnego do Liceum, który na szczęście zdałam. Liceum Ogólnokształcące w Łaziskach Górnych, przynajmniej w pierwszych latach jego funkcjonowania, cechowała mała liczebność klas. Co powodowało, że wszyscy dobrze się znaliśmy. Nie było sztucznych barier pomiędzy pierwszoklasistą a maturzystą. Owszem, pomiędzy równoległymi klasami występowała pewnego rodzaju rywalizacja, ale był to zdrowy syndrom. Każda klasa jako grupa chciała być lepsza i robiła wszystko, żeby właśnie z tej lepszey strony się pokazać.

Do tradycji szkoły przeszła trzydniowa integracyjna wycieczka klas pierwszych do Rycerki, co uważam za bardzo dobry sposób na poznanie swoich wzajemnych możliwości, a były one spore. Także tygodniowy wyjazd na narty do Rycerki z wufefistą Panem Drwięgą był wpisany w szkolny kalendarz. Niestety, były to czasy, kiedy sprzęt narciarski nie był tak zwyczajnie dostępny (nie, nie było De-cathlonu) i nie wszystkich rodziców, a na pewno nie moich, było stać na zakup, czy nawet wypożyczenie dobrego sprzętu. Moi rodzice starali się bardzo, żeby wyposażyć mnie w sprzęt narciarski, który w efekcie składał się z za małych, niepasujących do pożyczonych nart – butów oraz, co było hitem mego stroju – gołych kijków, bez tego krążka (dalej nie znam jego fachowej nazwy), który zapobiega zapadaniu się kijka w śnieg... Tak więc moja „wielka miłość” do nart nie miała nawet szans zakiełkować, a moja nauka jazdy na nich zakończyła się już po pierwszym dniu. Od tego momentu, za każdym razem, kiedy mieliśmy wyjść na górkę, moją niedyspozycję usprawiedliwiałam Panu Drwiędze bólem zęba i tak oto stałam się największym narciarskim rozczarowaniem Pana Wojtka, bo jako (wydaje mi się) jedyna w historii tej szkoły otrzymałam z nart ocenę – mierny (wrrrr).

Jako klasa byliśmy bardzo zorganizowani. Wiedzieliśmy, któremu nauczycielowi kupić parę gazet, aby zająć go podczas sprawdzianu, albo, który nauczyciel lubi słodkości i w ten sposób można było ponegocjować przełożenie zapowiedzianego pytania. I to było ważne, tego uczy dobra szkoła, szkoła, w której nie tylko liczą się wyniki, tabelki i statystyki, ale przede wszystkim umiejętność organizacji w grupie, empatia, dostosowanie, współpraca, ocena sytuacji czy umiejętność wyciągania wniosków. Chociaż,

jeżeli chodzi o poziom łaziskiego Liceum, to było ono wówczas wysoko cenione w województwie.

Mam charakter społecznika i duszę organizatora, co spowodowało, że zostałam najpierw wybrana przewodniczącą klasy, a później szkoły. Zorganizowałam pierwszą zbiórkę publiczną na pomoc w leczeniu chorej koleżanki. Jako że w naszym liceum przeważały dziewczyny (w mojej klasie było aż dwóch chłopaków), a w sąsiednim Technikum Energetycznym w większości uczyli się chłopcy, przy współpracy z tamtejszym Samorządem, zorganizowałam parę wspólnych dyskotek (swoją drogą ciekawa jestem, czy potworzyły się wówczas jakieś pary).

Ale historię szkoły tworzą przede wszystkim ludzie. To nauczyciele, uczniowie, kadra pomocnicza.

To Pani Woźna, która zawsze pierwsza pędziła z pomocą, a o uczniach wiedziała niekiedy nawet więcej niż ich wychowawca, a może i oni sami – taki ówczesny facebook.

To Panie Sekretarki, do których można było przyjść z każdym problemem.

To Koleżanki i Koledzy, z którymi dzięki dobie Internetu, nadal aktualnie mam kontakt.

To nauczyciele, niektórzy z prawdziwą charyzmą i powołaniem, którzy swoją osobowością i pasją potrafili zaszcześcić w uczniu chęć poznawania świata, oraz i tacy, przypadkowi, którzy, jak dobrze wiemy, zdarzają się w niejednej szkole. Nie zapomnę Pani, która nie mając do siebie dystansu, obrażała się na mnie za namalowaną dla niej z okazji Dnia Nauczyciela jej karykaturę (dostawali je wszyscy nauczyciele).

Za to do tej idealnej grupy fachowców można na pewno, w mojej ocenie, zaliczyć nieżyjącą już nauczycielkę historii, Panią Kopiec, która miała w sobie to coś, tę iskrę. Na jej lekcjach zawsze było cicho i ciekawie.

Do nauczycieli, których serdecznie wspominam, należy również już nieżyjąca, Pani Gondzik (dlaczego tak już jest, że najczęściej doceniamy ludzi wtedy, kiedy ich zabraknie?). Pani magister uczyła biologii i jej sposób bycia wyróżniał ją wśród innych, znający ją na pewno przyznają mi rację.

Również ksiądz Pluta nie miał najłatwiejszego zadania w przekazaniu zbuntowanym nastolatkom słów katechezy, a jednak robił to tak, że słuchaliśmy zainteresowani, a jeżeli pojawiała się jakaś dyskusja, to była ona tylko twórcza (pozdrawiam księdza proboszcza Plutę).

Moja matura też była szczególna, zdawałam ją 21 lat temu w 1997 roku, wtedy, kiedy 2 kwietnia

1997 uchwalono Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, pracowano nad nią już od 1989. Przyjęto ją w Referendum Konstytucyjnym, które odbyło się 25 maja 1997 roku, a w którym mogłam już uczestniczyć. Każdy ówczesny maturzysta otrzymał jej egzemplarz podpisany przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

I tak spędziłam w tej szkole całe 12 lat (8 podstawówki i 4 liceum), aż dziw, że nie zapragnęłam zostać w niej dalej, np. jako nauczyciel... Choć i tak nadal jestem z nią związana, aktualnie uczęszcza do niej – a dokładnie do wygaszanego gimnazjum – moja córka. Przez co mogę, od czasu do czasu, powrócić w jej mury i przypomnieć sobie dawne czasy, czasy moich Trolli.

Urszula Ficek

W „Szkole przy Cieszyńskiej” pracowałam od 1985 do 2014 roku i było to moje pierwsze miejsce pracy po studiach i urlopie wychowawczym. Uczyłam w Szkole Podstawowej, a także w powstałym później Liceum Ogólnokształcącym, Gimnazjum oraz Liceum Profilowanym. Kilkoro z byłych uczniów wybrało niełatwe studia chemiczne, na Uniwersytecie lub Politechnice. Niektórzy nawet zaryzykowali i podjęli pracę nauczycielską... np. mój następca w tej Szkole... :-)

Wszystkie sukcesy moich wychowanków, zarówno młodszych, jak i starszych – licealistów, były – posłużę się tu „chemicznym językiem” – produktem syntezy dobrych chęci, zdolności i wytężonej pracy – rozwiązania setek zadań, wykonania wielu doświadczeń podczas zajęć pozalekcyjnych.

W mojej pamięci zachowały się przede wszystkim sytuacje sympatyczne, wywołujące uśmiech nawet po wielu latach.

Zdarzenie, o którym chcę opowiedzieć, miało miejsce, gdy byłam jeszcze „bardzo młodą nauczycielką”.

Muszę zaznaczyć, że wtedy – w latach 80-tych – nauczyciel mógł uczyć nie tylko przedmiotu zgodnego z kierunkiem ukończonych studiów, ale także tzw. przedmiotu pokrewnego. W związku z tym zaproponowano mi pracę w charakterze nauczyciela dwóch przedmiotów: chemii i biologii. Po ukończeniu odpowiednich studiów podyplomowych uczyłam też przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości” w LO i w LP.

Jedną z pierwszych moich hospitowanych (czyli obserwowanych, a później omawianych i ocenianych) lekcji była właśnie lekcja biologii w klasie piątej, a osobą hospitującą ówczesna dyrektorka, Pani Teresa Szczepanek. Tematem lekcji były pająki, ich występowanie, budowa i znaczenie dla środowiska

przyrodniczego oraz dla człowieka. Jak zwykle, przy omawianiu przedstawicieli flory i fauny poprosiłam uczniów o przyniesienie na lekcję „egzemplarzy pokazowych” w słoiczkach. Nie muszę chyba podkreślać, że surowo, używając najgroźniejszych z moich groźnych min zapowiedziałam, że słoiczki mają mieć lekko podziurawione, lecz mocno zakręcone wieczka :-). Lekcja odbyła się bez niespodzianek, słoiczki z ruchliwą, ośmionożną zawartością przechodziły z rąk do rąk, nie omijając rzecz jasna ostatniej ławki, w której siedziała pani Szczepanek. Ostatnim zaplanowanym punktem lekcji była dyskusja uzasadniająca stwierdzenie, że pająki są pożyteczne i nie należy ich tępić i zabijać. Wtedy jedna z uczennic podniosła rękę i powiedziała: „Proszę pani, a u nas w domu to w każdym kątku jest pajęczyna!” („Dziecko, gdyby Cię teraz słyszała Twoja mama... chyba nie byłaby zadowolona...” – pomyślałam). A teraz puenta opowieści: dopiero w trakcie omawiania hospitowanej lekcji dowiedziałam się, że pani Szczepanek cierpi na łagodną (na szczęście!) formę arachnofobii... :-)

A gdyby ktoś nie wiedział, na czym polega dezynfekcja (pojęcie, które powinno być znane z lekcji biologii ówczesnym uczniom 4 klasy), to zdradzę definicję według pewnej uczennicy: „Dezynfekcja to wkładanie dzieci i różnych przedmiotów do gorącej wody”.

Przez jakiś czas prowadziłam także lekcje fizyki w klasach szóstych, co zaowocowało m.in. takimi „odkryciami”:

„Gazów nie widzimy na gołe oko”.

„Ciecze mają mniej cząsteczek od gazów, które latają po wolnym powietrzu”.

„Mgłę widać w postaci małych kropelek, które są niewidoczne.”

„Gazy są szczęśliwe i rozprysliwe”.

Na potrzeby tego Jubileuszu odszukałam kilka uczniowskich chemicznych „złoty myśli”:

Niektóre są wyraźnie interdyscyplinarne, nawiązują do fizyki, historii, a nawet filozofii i spraw ostatecznych...

„Substancje wpływające na szybkość przebieganej reakcji to kondensatory.”

Reakcja przyłączania to inaczej reakcja abdykacji”.

„Reakcję łączenia nazywamy reakcją genezy”.

„Gliceryna ma zastosowanie w grabiarstwie”.

„Odczyn alkoholu jest obojętnie jaki.”

„W cząsteczce występuje wiązanie pionowe.”

„W cząsteczce wody jest wiązanie sparaliżowane.”

Zamiast wyrazu „próbówka” pojawiała się czasem „progówka” a nawet „grobówka”.

„Tlen stosuje się w butlach dla alpinistów.”

Piękna jest kreatywność uczniów, prawda? Jeśli ktoś z szanownych Absolwentów rozpoznał siebie jako autora powyższych stwierdzeń, to proszę się nie obawiać. Po tylu latach nawet w najlepszej pamięci nauczycielskiej następuje przedawnienie.

Katarzyna Klos (z domu Kulczyk)

Moja nauka w Szkole Podstawowej nr 2 w Łaziskach Górnych przypadła na lata 1987–1995. Niestety niewiele już pamiętam z okresu mojej edukacji wczesnoszkolnej, mój rocznik był tak liczny, że powstały aż 4 klasy pierwsze, w tym moja ukochana 1c. Nasza wychowawczynią w klasach od 1 do 3 była Pani Eugenia Tudzierz, a w starszych klasach pani Teresa Kornecka.

Z perspektywy wielu lat wiem, że trafiłam do najlepszej klasy do jakiej mogłam trafić. Co prawda nie byliśmy orłami, lecz klasa 1c była bardzo zgraną i wesołą klasą – z wieloma osobami utrzymuję do dzisiaj serdeczny kontakt. Pochodziliśmy z różnych domów i środowisk, ale zawsze mieliśmy tematy do wspólnych rozmów i pomysły na mniej lub bardziej udane żarty.

Na przerwach całą klasą chodziliśmy do sklepu, który znajdował się naprzeciw szkoły i kupowaliśmy tam nie słodczyce lecz ... kiszoną kapistę, która pakowana wtedy była do papierowych torebek. Zajadaliśmy się tą kapustą nawet na lekcjach, co bardzo musiało denerwować naszych ówczesnych nauczycieli. W czwartej klasie rozpoczęliśmy naukę gry na drewnianym flecie, ale pomimo ogromnych starań Pani Ziomek, nikt z naszej klasy nie przejawiał talentu muzycznego. Bardzo serdecznie wspominam również Panią Borowian, która uczyła nas plastyki. Pamiętam jak tłumaczyła chłopakom, że słońko to nie żółta kulka z kolorowymi promykami. Kolejną osobą z grona pedagogicznego, o której chce wspomnieć jest śp. Małgorzata Gondzik – nasza nauczycielka biologii. Nie pamiętam, w której to było klasie, naszym zadaniem było założenie hodowli ślimaków winniczków, które pozyskiwaliśmy całą klasą ze skarpy, zlokalizowanej w okolicy kościoła i ul. Cieszyńskiej. Pamiętam, że codziennie z koleżankami wyprowadzałyśmy nasze ślimaki na spacer i karmiłyśmy je marchewką. Niestety mamie nie spodobał się ten pomysł i musiałam zwrócić naturze moje ślimaki. Nauka jednak nie poszła w las gdyż później już jako studentka biologii hodowałam w domu pająki.

Starsi absolwenci dwójki pamiętają z pewnością śp. Alojzego Kaleję, naszego nauczyciela w-f, który krzewił w nas miłość do lekkoatletyki. Obecnie dzieci już nie biegają naokoło naszej szkoły, ale kiedyś dwa czy trzy okrążenia to była norma na lekcji WF-u.

Lata mojej edukacji w SP nr 2 przypadły na okres dużych zmian w Polsce: wybory w 1989 r., denominacja złotego w 1995 r. (to Pani Kornecka pokazała nam pierwsze 10 zł).

Obecnie moje dzieci uczą się w tej samej szkole, ich sala nr 3, to klasa pani Puchały, która uczyła nas geografii. Kiedy dzieci zaczynały 1 klasę obezłam z nimi szkołę i pokazałam im gdzie się uczyłam, gdzie była biblioteka, moja klasa. Podoba mi się, że bryła budynku i elewacja szkoły nie zmieniła się, gdyż uważam, że dwójka i jej zielone otoczenie sprawiają, że jest to miejsce spokojne i przyjazne dla wszystkich dzieciaków, tych małych i tych starszych. Obecnie w szkole podobają mi się kolorowe klasy i to, że zarówno grono pedagogiczne, jak i Rada Rodziców myślą o uczniach dając im szansę na rozwój ich talentów: w szkole są liczne kółka tematyczne, jest piękna Grota Odkrywców i Sala Doświadczenia Świata i wiele gier i zabawek, które umilają dzieciom pobyt w szkole również po zajęciach.

Kończąc już, z tego miejsca chciałam serdecznie pozdrowić moich szkolnych kolegów i koleżanki: Tomka Cejnego, Krzysia Bartkowiaka, Krzysia Pudliszewskiego, którego mama robiła najlepsze kanapki do szkoły, Artura Orzoł, którego syn Filip chodzi do klasy z moimi dziećmi. Anetę Gil, z którą pokonywałam drogę do szkoły, Sylwię Parysz, której mama

jeździła z nami na szkolne wycieczki i którą wszyscy bardzo lubiliśmy oraz Ilonę Wieczorek która pożyczała mi różne kasety z dobrą muzyką.

Obecnym uczniom dwójki chciałabym życzyć odwagi i wytrwałości w realizowaniu ich marzeń oraz cudownych ludzi, wokół nich, bo ludzie są zawsze najważniejsi.

Bożena Smółka (z domu Baut)

Moja szkoła, moje liceum, moje... naście lat!

To już 21 lat po maturze, a jawią mi się młode, szkolne lata, jakby to było wczoraj.

Pierwszy apel i moja ogromna radość, że nie muszę nosić mundurka, że jestem już prawie dorosła, że tylu abiturientów dostało się na studia. Utwierdzam się w przekonaniu, że dokonałam słusznego wyboru – będę uczennicą I klasy LO w Łaziskach Górnych.

Pierwsze lekcje i niepewność jak to będzie? Ale pomocną, prawie matczyną dłoń podała nam mała latom po podstawówce wspaniała, nieodżałowana wychowawczyni śp. Małgorzata Gondzik.

We wspomnieniach utkwiała mi mocno charyzmatyczna postać polonistki – Pani Mirosławy Ranochy. Drżała przed nią cała szkoła.

Nauczyła nas posługiwać się swobodnie piękną mową polską. Pani Sylwia Mazur w szczególny sposób zainteresowała mnie historią, dlatego też ten przedmiot zdawałam na maturze. No i lekcje WF – dla mnie męczarnia (nigdy nie lubiłam wysiłku fizycznego, co widać po mnie do dziś). Jednak obozy narciarskie or-

ganizowane przez świetnego Pana Wojciecha Drwięgę wspominam z tęsknotą.

I tak dzień za dniem. Szara codzienność: lekcje, sprawdziany, klasówki i przyjemne chwile: dyskoteki, wycieczki i upragniona studniówka. Poloneza czas zacząć. W pierwszej parze Dyrektor Adam Ficek posuwistym krokiem nadawał rytm i ton imprezie. Potem pląsy, radosna zabawa, aż nadeszła chwila prawdy – matura. Blady strach, spocone dłonie i trzęsące się kolana. Oczekiwanie na wyniki.... i jest! Jestem absolwentką mojego liceum. Wtedy z radością żegnałam się z murami tej szkoły. Byłam ciekawa świata i dorosłego życia.

Z dystansu czasu z nostalgią i czułością wspominam liceum i mój pobyt w murach tej szkoły. Klimat był niepowtarzalny. Tylko kilka klas, a więc wszyscy się znali jak łyse konie. Żyliśmy jak jedna, wielka rodzina. Każdemu życzę pobierać naukę w takim małym, kameralnym gronie w jakim ja się obracałam. A teraz cóż.... Pozostał tylko wspomnień czar, tych dobrych wspomnień czar.

Mikołaj Giel

Dobrze jest, patrząc z perspektywy czasu, stwierdzić, że dokonało się dobrego wyboru – to najlepszy wyznacznik tego, że naprawdę był słuszny.

Kiedy wspominam „swoje” liceum towarzyszy mi właśnie taka myśl.

Czas, który spędziłem w „Piastach” uznaję za barwny i bardzo owocny.

Owocny, bo szkoła przede wszystkim sumiennie

wypełniała swoją misję – rękoma zaangażowanych pedagogów kształciła i kształtowała nas, młodych, czasem niepokornych, ale jednak chętnych do nauki i życia młodych ludzi. Stawiała wyzwania i wymagania, nie pozwalając trwonić czasu, za to pokazywała jak rozsądnie nim gospodarować. Braliśmy udział w konkursach, dumnie reprezentując naszą szkołę na arenie lokalnej, rozwijaliśmy swoje pasje i pogłę-

bialiśmy zainteresowania na zajęciach dodatkowych organizowanych przed nauczycieli. Było pracowicie, ale też życzliwie.

Bywało też beztrzesko. Kadra rozumiała, że po ciężkiej pracy należał się nam odpoczynek. W końcu poza nauką wiedliśmy już swoje „dorosłe” życie.

Był to przecież również czas przyjaźni i pierwszych miłości, godzin spędzonych na szkolnym boisku, stołówce, świetlicy czy korytarzu, godzin rozmów i śmiechu, zwierzeń i marzeń. Był to też czas historii, które trwają do dziś, a swój początek miały

wtedy, tam. W naszej szkole.

„Ludzie tworzą miejsca, a miejsca tworzą ludzi”. Słowa Josha Greena świetnie opisują charakter zależności między szkołą a uczniem, pokazują jak wielki wpływ ma ona na rozwój swoich podopiecznych i jednocześnie jak jej uczniowie wpływają na jej obraz.

O to, jak mocno „Piasty” wpisały się w serca pozostałych absolwentów, należałoby pytać ich samych. Ja mogę mówić za siebie – wpisały się głęboko i na stałe.

Joanna Kret (z domu Bortlik)

Liceum ogólnokształcące ukończyłam nie tak dawno temu, bo w roku 2011, jednak od tego czasu sporo się zmieniło. Lata licealne zawsze wywołują u mnie uśmiech. Z pewnością nauczyły mnie, że warto mieć marzenia i spełniać je. Kształtować i rozwijać swoje zainteresowania, by potem móc dokonać dobrego wyboru życia zawodowego. Kiedy uczęszczałam do łaziskiej szkoły raczej nie byłam zbuntowaną nastolatką, nie sprawiałam kłopotów wychowawczych. Brałam aktywny udział w życiu szkoły, włączałam się w różnego rodzaju projekty, przedsięwzięcia. Jak

każdy uczeń, jedno zajęcia lubiłam bardzo, inne były obowiązkiem, który trzeba zdać. W mojej pamięci zapisało się kilku nauczycieli, którzy przez sposób prowadzenia lekcji, pracy z uczniem oraz swoje osobowości, nigdy nie zostaną zapomniani.

Teraz, gdy spotykam się ze swoimi licealnymi profesorami, są to sytuacje często już nie jako nauczyciel – uczeń, ale jako nauczyciel – nauczyciel, gdyż moją zawodową drogą, a zarazem pasją, jest praca w szkole i nauka kolejnych roczników języka polskiego i historii.

Mateusz Muszer

Mogę spokojnie powiedzieć, że w murach tej szkoły częściowo dorosłem – kończąc gimnazjum, a później szkołę średnią. We wspomnieniach z tego okresu do dzisiaj żyją zawarte w tym czasie znajomości, przyjaźnie... Ale po kolei.

Wspominając szkołę pierwsze, co przychodzi mi myśl, to nie lekcje, a czas spędzany pomiędzy nimi, głównie na świetlicy (bilard, piłkarzyki – do dzisiaj całkiem nieźle sobie radzę grając w piłkarzyki, właśnie dzięki zdobytemu w szkole doświadczeniu!) lub na boisku (kiedy pogoda sprzyjała).

Nie da się jednak nie wspomnieć o kadrze nauczycielskiej – otwartej i gotowej do pomocy uczniom, naprawdę zaangażowanej w naszą eduka-

cję, ale i wychowanie.

Atmosfera szkoły sprzyjała temu wszystkiemu, zdrowym relacjom, szybkiemu rozwiązywaniu problemów i zażegnaniu kłótni (które, oczywiście, też się zdarzały) – bo chociaż niektórzy z przekąsem mogli wytykać, że to „mała szkoła”, to właśnie to, że każdy każdego znał sprawiało, że było po prostu swojsko i – chyba w każdym tego słowa znaczeniu – fajnie.

I choć niektóre znajomości niestety nie przetrwały próby czasu, to wciąż wiele z nich się utrzymuje. Wciąż w gronie „ludzi z Piastów” możemy wspominać historie ze szkolnych ławek, korytarzy i wyjazdów...

Szkolne czasy wspominam z uśmiechem na ustach.

Pierwsze przyjaźnie, miłości i przygody zostaną ze mną już zawsze.

Nie zapomnę wyjazdów w góry, kiedy nauczycielka dawała nam mapę i pokazywała trasę, a my ścigaliśmy się, kto pierwszy dotrze na szczyt.

Zawsze będę pamiętać długie przerwy, które spędzaliśmy w szkolnej świetlicy, grając w bilard,

rozmawiając i wygłupiając się.

To, co jednak najbardziej podobało mi się w naszej szkole, to przyjazna i rodzinna atmosfera, dzięki której wiedziałam, że mam oparcie w nauczycielach i moich przyjaciółach. Wspaniale jest też to, że przyjaźnie zawarte tyle lat temu trwają do dziś, a przejeżdżając obok szkoły, zawsze się uśmiecham i po cichu mówię sobie, jak fajnie wtedy było....

Emilia Kowolik

W 2014 roku po raz pierwszy przekroczyłam mury Zespołu Szkół im. Piastów Śląskich w Łaziskach Górnych. Było to dla mnie niezapomniane przeżycie. Pełna obaw, a zarazem ciekawa nowych ludzi i nauczycieli weszłam w gimnazjalne życie. Początki zawsze są trudne; tak było również u mnie. Pomimo znajomości większej części klasy, miałam problem z przystosowaniem się do nowych reguł i zasad oceniania. Jednak prawdziwa przygoda gimnazjalna zaczęła się po włączeniu nas – pierwszoklasistów – do grona uczniów przez chrzest.

Pierwsza klasa minęła bardzo szybko. Nawet nie zauważyłam, kiedy się skończyła. Przyszedł czas na klasę drugą. Moim zdaniem był to najlepszy czas w gimnazjum. Nie było jeszcze takiego nacisku na naukę, a czuliśmy się już dojrzałsi w porównaniu z klasą pierwszą. Zналиśmy już nauczycieli i wiedzieliśmy czego się po ich spodziewać. Nie zabrakło oczywiście niespodzianek. Zmieniano nam dwukrotnie nauczyciela z angielskiego, co oczywiście nie było korzystne. Bardzo tęskniliśmy wtedy za panią Agatą Wójcik-Duszą, mimo jej wysokich wymagań wobec nas w pierwszej klasie. Zaczęły się przygotowania do olimpiad i konkursów. Był to czas obfity w różne nagrody i tytuły. Uważam, że byliśmy najbardziej utytułowaną klasą w roku szkolnym 2015/2016. Czas sielanki zakończył się wraz z nadejściem końca roku szkolnego. Wiedzieliśmy, że od września zaczną się przygotowania do egzaminu gimnazjalnego. Presja starszych kolegów, którzy tak dobrze je zdali była ogromna. Te wakacje były zatem czasem odpoczynku, by we wrześniu ze świeżym umysłem poświęcić się nauce.

Sukcesem, z którego jestem najbardziej dumna z klasy drugiej jest zdobycie II miejsca na Ogólnopolskim Pikniku Ekologicznym w Pobiedziskach. Jeździliśmy tam co roku z panią Zofią Liczbą. Nasza drużyna po raz pierwszy w historii szkoły zdobyła tak wysoki wynik. Radości nie było końca. Oczywiście wszystkie wyjazdy do Pobiedzisk były udane: śpiewanie w busie, patrzenie na mecze, nocne rozmowy, granie w gry z innymi grupami, śmiechy do późnych godzin nocnych, no i tradycyjnie lody na rynku i postoje w McDonaldzie. Dużym zaskoczeniem było pytanie o parki narodowe, które miałam w przydziale. Podobno nigdy nie zadawano o nie pytań, ale wtedy nas zaskoczyli. W końcu mogłam się wykazać i pochwalić wiedzą, bo dotychczas czułam się zbędna w tej grupie. Wiedza, którą przy okazji zdobyliśmy, przydała nam się również w życiu codziennym. Nie zapomnę słuchania z Julią odgłosów różnych zwierząt. Już po kilku dniach znałam je na pamięć, choć to nie ja miałam się ich uczyć.

Trzecia klasa była najciekawszym i zarazem niezwykłym okresem w całym moim cyklu nauczania. Już od września zaczęłam przygotowywać się do trzech olimpiad przedmiotowych: z biologii, chemii i j. polskiego. Pod czujnym okiem nauczycieli zdobywałam nowe informacje i poszerzałam swoją wiedzę na różne tematy. Nauczyciele bardzo nam pomagali i wspierali we wszystkich podejmowanych wyzwaniach, do których często oni sami nas zachęcali. Tutaj bardzo mile wspominam współpracę i spotkania na lekcjach, ale również te pozalekcyjne z panią Zofią Liczbą, Kingą Pelińską i panem Grzegorzem Fortuną. Wszystkie za-

jęcia pozalekcyjne i te poranne, i popołudniowe były bardzo męczące. Gdy nadszedł listopad byłam zmęczona tą nauką, ale to nie był jej koniec. Udało mi się przejść do kolejnego etapu z j. polskiego. Było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem, ponieważ raczej nie miałam zacięcia do tego przedmiotu i bardziej stawiałam na biologię i chemię. Największym przeżyciem była informacja o zdobyciu tytułu laureata z j. polskiego. Pamiętam to, jakby to było wczoraj. Siedzimy sobie spokojnie na zastępstwie z matematyki i nagle Asia mówi, że Kacper jej napisał, że chyba zostaliśmy laureatami. Nie mogłam w to uwierzyć. Wielka radość i emocje temu towarzyszące nie opuściły mnie, aż do końca dnia.

Nadszedł ten wielki dzień, dzień egzaminów. Stres, obawy o to, jakie pojawią się pytania, podekscytowanie – wszystkie te emocje towarzyszyły nam już od pierwszego dnia. Wiedzieliśmy, że chcemy dobrze wypaść i być dumą dla szkoły, ale również mieć powód do zadowolenia z siebie i swoich wyników. Zawsze najtrudniejsza matematyka okazała się, moim zdaniem, najprostszą częścią wszystkich egzaminów. Gdy odbieraliśmy wyniki mogliśmy być z siebie dumni. Nasze wyniki nie tylko były lepsze od wyników miasta, ale również powiatu i województwa. Teraz pozostawało nam tylko wybrać nowe szkoły ponadgimnazjalne. Wybór oczywiście nie był łatwy, ale z pomocą przychodziły tu dni otwarte i promocje szkół.

Najlepszy czas spędzony poza szkołą z klasą? Oczywiście wycieczki! Najbardziej udana odbyła się w trzeciej klasie. Pojechaliśmy wtedy do Krynicy Zdroju na trzy dni. Okazało się, że bardziej zgraliśmy się przez te trzy dni, niż przez całe trzy lata, choć byliśmy bardzo zgraną klasą. Całonocne siedzenie w jednym pokoju i granie w gry, czy po prostu rozmawianie na różne tematy bardzo nas do siebie zbliżyły. Mieliśmy jednak świadomość, że za niecałe trzy tygodnie będziemy musieli się pożegnać i wkroczyć w dorosłe życie. Była jednak jeszcze jedna perspektywa – komers. Wszystkie dziewczyny czekały na ten dzień cały rok. Przygotowania zaczęły się dużo wcześniej. Gdy nadszedł ten wyczekiwany 21 czerwiec, byliśmy bardzo podekscytowane. Zabawa była fantastyczna, nikt chyba nie wyszedł zawiedziony. Połały się pierwsze łzy, ale czas spędzony na wspólnej zabawie szybko je osuszył.

Czas gimnazjum był dla mnie obfity w różnego rodzaju niespodzianki. Z pewnością nie zapomnę tych wspomnień i wielu cennych rad udzielanych przez grono nauczycielskie. Tu zawiązały się pierwsze poważne przyjaźnie, które z pewnością pozostaną w naszej pamięci i mam nadzieję nie zakończą się, pomimo różnych dróg wybranych przez każdego z nas. Zawsze będę miło wspominać bez troskie czasy gimnazjalne, siedząc na lekcjach w licealnej ławce.



SZKOŁA DZIŚ

„Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość.”

Jan Paweł II

Najnowszą historię szkoły otwiera rok 2013. Wtedy to na ulicę Cieszyńską wrócił gwar i śmiech maluszków. Po wielu latach próg *dwójki* znowu przekroczyli przejęci pierwszoklasiści. Po roku samodzielnego funkcjonowania szkoły podstawowej przyłączono ją do Zespołu Szkół im. Piastów Śląskich. W roku szkolnym 2017/2018 historia zatoczyła koło. Wskutek reformy oświaty rozpoczęto wygaszanie gimnazjum, a *dwójka* znów stała się szkołą ośmioletnią.



MISJA SZKOŁY

Jesteśmy szkołą bezpieczną, przyjazną i otwartą na potrzeby środowiska.

Opieramy swoje działania na takich wartościach, jak prawda, odpowiedzialność, miłość.

Naszym celem jest nie tylko rozwijanie umysłów i umiejętności, lecz także uwrażliwienie serc i dusz.

WIZJA SZKOŁY

Szkoła znana jest w środowisku jako placówka oferująca usługi na wysokim poziomie, monitorująca losy swoich absolwentów. Naszym największym dobrem jest dobro każdego ucznia. Stwarzamy każdemu szansę rozwoju na miarę jego możliwości. Przygotowujemy go do odnoszenia sukcesów i radzenia sobie z trudnościami. Pragniemy w każdym rozbudzać ciekawość świata oraz ludzi, spostrzegawczość i wrażliwość. Chcemy wychowywać człowieka z bogatą wyobraźnią, zdolnego do spontanicznej ekspresji własnych uczuć oraz myśli, współpracującego z innymi, dobrze przygotowanego do życia w XXI wieku. Kadre szkoły tworzy zespół nauczycieli posiadający wysokie kwalifikacje, korzystający z nowoczesnych rozwiązań dy-

daktyczno-wychowawczych oraz technik informatycznych. Pragniemy pomagać rodzicom i wspierać ich w procesie wychowania. Chcemy, aby nasza szkoła tętniła życiem i była otwarta na nowe wyzwania.

Z ŻYCIA DWÓJKI

Budynek Szkoły Podstawowej nr 2 pamięta czasy przedwojenne. Choć 80 lat nie zmieniło znacząco jego zewnętrznego wyglądu, wewnątrz ulegało licznym przeobrażeniom. Największe zmiany przyniosło kilka ostatnich lat. Od roku 2013 szkoła jest systematycznie remontowana i wyposażana. Wnętrza są jasne, przyjazne dla uczniów i atrakcyjnie zaaranżowane. Każde piętro dostosowano stylistycznie do wieku uczniów danego etapu edukacyjnego. Od barwnej ścieżki z Kubusiem Puchatkiem na parterze dojdziemy do wielkomięskich odcieni szarości na drugim piętrze. Idąc korytarzami, nie będziemy się nudzić. Możemy poskakać np. w popularne „klasy”, gdyż na podłodze wymalowano kolorowe pola do gier. W czasie przerwy uczniowie



mogą wybrać przestrzeń, która najlepiej zaspokoi ich potrzeby: od wygodnej kanapy poczynając, poprzez kąciki z książką i dystrybutory wody, kończąc na atrakcjach zachęcających do aktywności ruchowej, takich jak bilard, stół do tenisa stołowego czy piłkarzyki.

Szkoła posiada nowoczesną bazę dydaktyczną. Każda sala lekcyjna wyposażona jest w różnorodne pomoce dydaktyczne oraz tablicę multimedialną. W szkole znajduje się pracownia komputerowa. Młodsze dzieci podczas zajęć komputerowych korzystają z laptopów. Miejscem, gdzie lubią przebywać uczniowie, jest **Sala Doświadczenia Świata**. Jej uroczyste otwarcie miało miejsce w lutym 2015 roku. Sala wyposażona jest w różnego rodzaju urządzenia stymulujące rozwój zmysłów. Uczeń sam wybiera tutaj bodźce, których w danym momencie najbardziej potrzebuje. Zajęcia w sali wpływają pozytywnie na wszechstronny rozwój dzieci oraz są doskonałym środkiem służącym wyciszeniu i relaksacji. Przestrzeń przeznaczoną do rekreacji dla starszych uczniów jest Jaskinia Piastów. Jej uroczyste otwarcie odbyło się w marcu 2016 r. To kompleks 4 pomieszczeń, wśród których znajduje się siłownia, sala lustrzana do ćwiczeń tanecznych i stylowo zaaranżowany klub z pianinem. Zaplecze dydaktyczne wzbogaca nie-



zwykła ekopracownia **Grota odkrywców**, której projekt został nagrodzony w konkursie „Zielona pracownia Projekt 2017” ogłoszonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Otwarcie pracowni odbyło się w listopadzie 2017 roku.

Grota przedstawia przestrzeń świata podziemnego. Wyposażona jest w sprzęt interaktywny oraz różnorodne pomoce dydaktyczne wspierające proces nauczania przedmiotów przyrodniczych. Realizuje się tutaj autorski program zajęć edukacji ekologicznej stworzony przez nauczycieli naszej szkoły *Ekoprzygoda w Grocie odkrywców* w zakresie edukacji przedszkolnej, wczesnoszkolnej, a także przyrody, biologii, geografii, fizyki, chemii. Szkoła posiada również bardzo dobre zaplecze sportowe: zmodernizowaną salę gimnastyczną, nowoczesne pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej i boisko do piłki ręcznej.

W szkole prowadzone są zajęcia świetlicowe zapewniające uczniom opiekę, pomoc w nauce oraz odpowiednie warunki do odpoczynku. Działa stołówka, w której uczniowie mogą korzystać ze śniadań, obiadów i podwieczorków. Szkoła organizuje pomoc psychologiczno-pedagogiczną dla uczniów i ich rodziców. Wsparcia udzielają specjaliści, w szczególności psycholog, pedagogzy, logopeda. W szkole organizuje się zajęcia: logopedyczne, korekcyjno-kompensacyjne, rewalidacyjne, dydaktyczno-wyrównawcze zgodnie z potrzebami uczniów.

W szkole znajduje się dobrze wyposażona biblioteka, która posiada księgozbiór liczący około 7000 woluminów, stale uzupełniany. Na półkach znajdziemy lektury obowiązkowe, nowości wydawnicze, klasykę literatury polskiej i obcej, literaturę popularno-naukową, słowniki, encyklopedie, czasopisma i wiele innych. Tradycyjna forma książki funkcjonuje tu na równi z jej cyfrowymi odpowiednikami, czyli e-bookami, które stanowią ważną pomoc dydaktyczną. W bibliotece znajduje się także Internetowe Centrum Multimedialne.



Szkoła oferuje uczniom możliwość udziału w różnorodnych zajęciach rozwijających zainteresowania: koło plastyczne, koło języka angielskiego, koło instrumentalno-muzyczne, koło gier logicznych, koło recytatorskie, koło artystyczne, koło matematyczno-przyrodnicze, koło regionalne, koło biologiczne, koło europejskie, koło dziennikarskie, SKS, karate, koło taneczne, koło matematyczne, zajęcia z Lego Mindstorm, koło plastyczne, koło informatyczne, koło turystyczne.



Szkoła jest skuteczna w swoich działaniach dydaktycznych. Potwierdzają to **wyniki egzaminów gimnazjalnych**. Nasze wyniki znacznie przewyższają średni wynik egzaminu w mieście, w powiecie, w województwie i w kraju. Dotyczy to wszystkich części egzaminu: humanistycznej, matematyczno-przyrodniczej, językowej. Pozycja szkoły na tle rozkładu

wszystkich szkół w Polsce (Edukacyjna Wartość Dodana) wpisuje naszą szkołę w model „szkoły sukcesu” i wskazuje na ponadprzeciętną w skali kraju efektywność nauczania.

Nasi uczniowie odnoszą znaczące **sukcesy w konkursach** przedmiotowych, literackich, recytatorskich, matematycznych, plastycznych, czytelniczych, informatycznych itd. na szczeblu ogólnopolskim, wojewódzkim, rejonowym, powiatowym i miejskim. Nie sposób wszystkich wymienić. W roku szkolnym 2016/2017 zdobyli

tytuł laureata w Wojewódzkim Konkursie Przedmiotowym z Języka Polskiego dla uczniów gimnazjów województwa śląskiego, w Wojewódzkim Konkursie Przedmiotowym z Języka Polskiego dla uczniów szkół podstawowych województwa śląskiego i w Wojewódzkim Konkursie Przedmiotowym z Chemii dla uczniów gimnazjów województwa śląskiego. Nasza uczennica zajęła I miejsce i otrzymała Grand Prix w Wojewódzkim Konkursie Piosenki Młodzieżowej. W roku szkolnym 2017/2018 nasi uczniowie uzyskali tytuł laureata w Wojewódzkim Konkursie Przedmiotowym z Chemii dla uczniów dotychczasowych gimnazjów województwa śląskiego oraz w Wojewódzkim Konkursie Przedmiotowym z Języka Polskiego dla uczniów szkoły podstawowej.

Przyznano nam wyróżnienie w X Ogólnopolskim Edukacyjnym Pikniku Ekologicznym Pobiedziska 2018. Na szczelbku powiatowym zdobyliśmy m.in. tytuł laureata w VIII Powiatowym Konkursie Informatycznym GIMKOMP, I miejsce w Powiatowym Konkursie Ortograficznym Mistrz Ortografii, w XIX Powiatowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek, w Turnieju Barażowym Piłki Siatkowej dziewcząt, w Powiatowym Turnieju Liga Najmłodszych.

Od wielu lat Szkoła Podstawowa nr 2 jest organizatorem konkursów miejskich oraz powiatowych. W szkole organizowany jest etap miejski oraz powiatowy konkursu Asy z naszej klasy dla uczniów klas trzecich szkół podstawowych. Również dla najmłodszych przeprowadzane są miejskie konkursy wynikające z realizacji programu *Bezpieczny Świat Ucznia*. Starsi uczniowie próbują swych sił w *Powiatowym Konkursie Matematycznym dla klas 4–7* oraz *Powiatowym Konkursie Ortograficznym Mistrz Ortografii*. Dbamy o najwyższą jakość kształcenia. Podejmujemy wiele działań, aby zaspokoić potrzeby współczesnego ucznia. Mogą o tym świadczyć zdobyte przez szkołę na przestrzeni lat certyfikaty:



Certyfikat Lokalne Centrum Aktywności Ekologicznej



Certyfikat Szkoły Przyjaznej Rodzinie



Certyfikat Zielona Flaga



Certyfikat udziału w ogólnopolskim projekcie edukacyjnym Lepsza Szkoła



Certyfikat Wf z Klasą



Certyfikat Solidarnej Szkoły



Certyfikat uczestnictwa w Konkursie o tytuł Naukowej Szkoły Ignacego



W szkole realizowane są liczne projekty, w tym projekty finansowane przez Unię Europejską. W roku 2010 w szkole realizowany był projekt **EDU EUREKA – pomysł na edukację** współfinansowany ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Główny cel projektu stanowiło udzielenie wsparcia i stworzenie równych szans edukacyjnych uczniom poprzez ofertę zajęć pozalekcyjnych oraz pozaszkolnych służących podniesieniu ich osiągnięć edukacyjnych.

W roku szkolnym 2014/2015 rozpoczęto wdrażanie projektu **Laboratorium przedsiębiorczości i technologii** realizowanego w ramach Programu Opera-

cyjnego Kapitał Ludzki, którego celem było wyrównywanie szans edukacyjnych, zmniejszenie dysproporcji w osiągnięciach edukacyjnych uczniów oraz podnoszenie jakości procesu kształcenia poprzez realizację programów rozwojowych. W ramach projektu uczniowie uczestniczyli m.in. w cyklu warsztatów z zakresu: autoprezentacji, przedsiębiorczości, robotyki i poruszania się po współczesnym rynku pracy.

Projekt **Doskonalenie nauczycieli drogą do sukcesu ucznia** był realizowany w latach 2014–2015. Zakładał rozwój umiejętności 15 nauczycieli w zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej, w szczególności postępowania wychowawczego z uczniem z trudnościami dydaktyczno-wychowawczymi i jego rodzicami. Rządowy program **Książki naszych marzeń** wprowadzono w roku 2015. Celem był rozwój zainteresowań uczniów przez promocję czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży. Udział w programie umożliwił zakup do biblioteki szkolnej książek o tematyce bliskiej uczniom, niebędących podręcznikami, które są chętnie czytane i jednocześnie rozwijają kompetencje oraz uzdolnienia.

W roku 2017 szkoła rozpoczęła działania w ramach projektu „**Kreatywne metody nauczania w oparciu o nowoczesne technologie informacyjno-komunikacyjne**”. Został on zatwierdzony do realizacji z projek-





tu „Ponadnarodowa mobilność kadry edukacji szkolnej” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój na zasadach programu Erasmus+, sektor Edukacja szkolna. Program zakłada zaangażowanie w międzynarodową współpracę z nauczycielami. Głównym jego założeniem jest osiągnięcie wysokiego poziomu kształcenia poprzez wdrożenie innowacyjnych metod nauczania, wykorzystanie nowoczesnych technologii informacyjnych i komunikacyjnych oraz rozwój kompetencji nauczycieli. W ramach projektu odbyły się dwa wyjazdy nauczycieli. Pierwszy do Florencji we Włoszech na kurs „Integrating Creativity and Innovation into Teaching” (Integracja kreatywności i innowacji w nauczaniu). Dwóch nauczycieli biorących udział w kursie zdobyło międzynarodowy certyfikat Europass-Mobilność umożliwiającą prezentowanie kompetencji na terenie całej Europy. Drugą mobilność realizowało 8 nauczycieli w ramach tzw. job shadowing, obserwując pracę nauczycieli szkoły partnerskiej Escola Torre Barona w Castelldefels w Hiszpanii.

Rok 2018 ubogaca działania szkoły o projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego **Akademia sukcesu. Rozwój indywidualnych predyspozycji uczniów szansą na ich lepszą przyszłość.** Jego celem głównym jest poprawa poziomu i jakości kształcenia w szkole poprzez realizację programu in-



dywidualizacji pracy z uczniem, także z uczniem ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Polega na organizacji specjalistycznych zajęć rozwijających i wyrównawczych dla 98 uczniów, na doskonaleniu 4 nauczycieli zgodnie z potrzebami uczniów oraz objęciu wsparciem rodziców uczniów, umożliwiając im bezpłatne konsultacje z nauczycielami. W ramach projektu realizowane są zajęcia: Warsztaty kreatywności „Akademia Talentów”, Szkolne Laboratorium Matematycz-



no-Przyrodnicze, zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze, zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, zajęcia logopedyczne, zajęcia psychoedukacyjne z elementami socjoterapii, doradztwo edukacyjno-zawodowe w formie indywidualnych porad i konsultacji.

Uchwalony przez Radę Ministrów wieloletni **Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa** wprowadzono w celu poprawy stanu czytelnictwa w Polsce poprzez wzmacnianie roli bibliotek. Dzięki wsparciu programu od 2018 roku nasza biblioteka szkolna uzupełnia zbiory o nowości wydawnicze.

W rządowy program rozwijania szkolnej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych **Aktywna tablica** szkoła zaangażowała się w 2018 roku. W ramach programu zakupiono monitor interaktywny oraz tablicę multimedialną z projektorem i laptopem.

Projekt **„Szkoła kompetencji – województwo śląskie”** realizowany w 2018 roku przez Uniwersytet Jagielloński, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. Jego celem jest wdrożenie programu szkoleniowo-doradczego związanego z rozwijaniem



u uczniów kompetencji kluczowych.

Szkoła prowadzi **działalność innowacyjną**. Wdrażamy nowoczesne metody i formy pracy. Realizujemy innowacje i programy autorskie zarówno w szkole podstawowej, jak i w gimnazjum, m.in. na dodatkowych zajęciach z języka polskiego, z języka angielskiego, z języka niemieckiego, muzyki. Koła zainteresowań prowadzone są w oparciu o programy autorskie nauczycieli prowadzących zajęcia.

Rozwijamy w naszych uczniach wrażliwość na potrzeby innych ludzi, uczymy solidarności m.in. poprzez udział w akcjach charytaty-



tywnych: „Góra Grosza”, „Nakrętki zbieramy Małgosi pomagamy”, „Zbieram to”, „Srebro na wagę złota”, „Opatrunek na ratunek”, „Zostań pomocnikiem św. Mikołaja”. W naszej szkole działa Klub Wolontariusza. Jego członkowie angażują się w akcje ogólnopolskie i lokalne. Z własnej inicjatywy zorganizowali pomoc dla pensjonariuszy hospicjum w Katowicach, zbierając książki o optymistycznym zakończeniu. Promujemy zdrowy styl życia, podejmujemy działania prozdrowotne i profilaktyczne. Realizujemy programy *Bezpieczny Świat Ucznia*, *Magiczne kryształy*, *Cukierki*, *Bieg po zdrowie*. Organizujemy wyjazdy na zieloną szkołę.

Tradycją szkoły stało się redagowanie przez uczniów szkolnych gazetek. W ubiegłych latach „**Wolność Słowa**”, obecnie „**Piastowskie Newsy**” – to ważny głos uczniowskiej społeczności w dialogu z nauczycielami. Gazetka nie tylko informuje o wydarzeniach, ale współtworzy wizerunek szkoły i umacnia poczucie wspólnoty. Pół żartem, pół serio uchwycone w słowie i obiektywie życie szkoły integruje, inspiruje i po prostu cieszy.

Rzeczywistość szkolną uatrakcyjniamy **imprezy kulturalne** i okolicznościowe z udziałem zaproszonych gości oraz społeczności uczniowskiej z okazji m.in.: Dnia Edukacji Narodowej, Dnia Patrona Szkoły, Święta Niepodległości, Święta Konstytucji 3 Maja, Dnia Ziemi, Dnia Dziecka, Dnia Liczby Pi, Dnia Języków Obcych, Dnia Wolontariusza. Organizujemy wieczory filmowe, kiermasze świąteczne, turnieje FIFY.

Rodzice stanowią dla szkoły ogromne wsparcie. Liczne wspólne działania nauczycieli oraz rodziców dowodzą, że wszystkim przyświeca jeden cel – dobro dziecka i jego rozwój. Realizujemy to założenie, zapraszając rodziców, a nawet całe rodziny do udziału w szkolnych uroczystościach. „Szkoła łączy pokolenia”. W młodszych klasach obchodzimy Dzień Matki, Dzień Babci, Dzień Dziadka, Dzień Górnika, itd. Tradycją szkoły są dwa wydarzenia w sposób szczególny poświęcone rodzinie: Wieczór Kolędowy w styczniu i Rodzinny Piknik Piastowski w maju. Te niezwykle spotkania stwarzają przestrzeń dialogu i współdziałania. Wspólne śpiewanie kolęd, wspólne zmagania w piknikowych turniejach i rozgrywkach sportowych nauczycieli, uczniów i rodziców, wspólne wzruszenia... – to chwile, które pozwalają spojrzeć na szkołę nie jak na instytucję, ale społeczność łączącą przede wszystkim ludzi.

Opracowanie: Anna Ryśnik, Anna Jaroszek

DLACZEGO WARTO BYĆ UCZNIEM NASZEJ SZKOŁY?

Jesteśmy szkołą bezpieczną, przyjazną, w której każdy uczeń jest zauważony, doceniony i osiąga sukces na miarę swoich możliwości.

Nasi uczniowie uzyskują wysokie wyniki w egzaminach zewnętrznych, tytuły laureatów w Wojewódzkich Konkursach Przedmiotowych oraz w innych konkursach na szczeblu ogólnopolskim, wojewódzkim, powiatowym i miejskim.

Naszym podopiecznym zapewniamy:

- naukę w systemie jednonmianowym – wszystkie zajęcia dydaktyczne rozpoczynają się o godzinie 8:00,
- zajęcia dydaktyczne w nowoczesnych salach lekcyjnych wyposażonych w tablice interaktywne,
- pracownię komputerową oraz laptopy dla uczniów klas młodszych,
- pracownię językową,
- Internetowe Centrum Multimedialne w bibliotece,
- salę gimnastyczną i aulę,
- atrakcyjny kompleks sportowy: 2 nowe boiska do gier zespołowych, bieżnia lekkoatletyczna ze skocznią w dal,
- piękny szkolny ogród i plac zabaw dla dzieci,
- stołówkę, w której oferujemy: śniadania, obiady i podwieczorki,
- opiekę w świetlicy szkolnej w godzinach od 6:30 do 16:30, pomoc w nauce i odrabianiu zadań domowych,
- wsparcie pedagoga, psychologa oraz logopedy,
- opiekę pielęgniarki szkolnej,
- szeroki wachlarz zajęć pozalekcyjnych m.in. koło plastyczne, taneczne, matematyczno-przyrodnicze, europejskie, muzyczne, języka angielskiego, SKS, czytelnicze, gier planszowych, artystyczne,
- zajęcia specjalistyczne w Sali Doświadczenia Świata,
- zajęcia edukacyjne w Grocie Odkrywców,
- klub dla uczniów – Jaskinia Piastów:
 - sala taneczna z lustrami
 - stanowiska komputerowe z dostępem do Internetu
 - sala rekreacyjna ze stolikami i pianinem
 - siłownia
- udział w różnorodnych projektach edukacyjnych,
- organizację wyjazdów na zieloną szkołę,
- organizację konkursów szkolnych, miejskich oraz powiatowych,
- organizację imprez i uroczystości szkolnych integrujących społeczność szkolną i lokalną.

W szkole organizujemy oddział przedszkolny dla dzieci 6-letnich.





Szkoła Podstawowa nr 2 im. Piastów Śląskich

*ul. Cieszyńska 12
43-170 Łaziska Górne*

tel. 32 224 10 12

*e-mail: zspiast@op.pl
www.zspiast.szkołnastrona.pl*